

NOTATKI DOBRZYCKIE

Nr 60

sierpień 2020 r.

ISSN 1429-143

W numerze:

- ◆ DAWNA PARAFIA EWANGELICKA W DOBRZYCY CZ. II
- ◆ WSPOMNIENIE O CZESŁAWIE MOCKU PS. „SPIRYTUS”, „KORDZIK” PATRIOTYCZNY SEN O POLSCE
- ◆ ODSŁONIĘCIE I POŚWIĘCENIE TABLICY KU CZCI BOHATERÓW BIORĄCYCH UDZIAŁ W WYDARZENIACH Z 6 WRZEŚNIA 1939 ROKU
- ◆ „W KUCHNI U PLESZEWIAN”, CZYLI O TYM, CO JEST POTRZEBNE, BY BADAĆ JĘZYK REGIONU
- ◆ ORGANY W KOŚCIELE PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO W KOŹMIŃCU
- ◆ „CENNE... ZAGRABIONE... UTRACONE? DOBRA KULTURY ZAGARNIĘTE Z WIELKOPOLSKICH SIEDZIB ZIEMIAŃSKICH PODCZAS OKUPACJI NIEMIECKIEJ W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ”
- ◆ BISKUP ŁUKASZ BUZUN W SZKOLE PODSTAWOWEJ IM. M. KOPERNIKA W DOBRZYCY
- ◆ PRACE REMONTOWE W BUDYNKACH OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH NA TERENIE GMINY DOBRZYCA
- ◆ Z SOŚNICY
- ◆ INTRONIZACJA NOWEGO KRÓLA BRACTWA STRZELECKIEGO PW. ŚW. TEKLI W DOBRZYCY
- ◆ WSPOMNIENIE O EDMUNDZIE WRÓBLU (1930–2020)
- ◆ WSPOMNIENIE O STEFANIE KRAWCZYKU (1939–2020)





PAMIĘCI

KIESZCZAKOWI DOBRZY
I OCHOTNICYM LUDZIOM

KTÓRZY

CHcieli SŁUSZĄ POKŁADALI

I WYKONALI

WOLĘT DOBROCIŁI POKŁADALI

ST. WACHOWICZ

FRANCISZKA SAKIEL

WOLA I WIELKIE 1933 ROKU

STANIAŁI PRZED OCOŁ

KRAJOWIEM KRAJOWI

WOLĘT DOBROCIŁI POKŁADALI
WOLĘT DOBROCIŁI POKŁADALI

WOLĘT DOBROCIŁI POKŁADALI

DAWNA PARAFIA EWANGELICKA W DOBRZYCY CZ. II

Pierwsi pastorzy dobrzyccy (1803–1839)

W dziejach dobrzyckiej parafii ewangelickiej niezwykle doniosła była rola kilkunastu jej pastorów, którzy sprawowali ten urząd pomiędzy 1803 a 1945 r. Posiadany przez nas zasób wiedzy na ich temat jest dość zróżnicowany, co wynika z ilości dostępnego materiału źródłowego – z reguły (choć nie zawsze!) najwięcej zachowało się go na temat duchownych sprawujących ten urząd kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt lat.

W przypadku Dobrzycy sytuacja taka dotyczyła przede wszystkim wieku dziewiętnastego, kiedy to pomiędzy 1803 a 1890 r. doliczyć się możemy zaledwie czterech pastorów. Ich następcy w większości przypadków zmieniali się o wiele szybciej, pozostawiając po sobie mniej śladów w dokumentach (choć oczywiście nie było to regułą – wystarczy tu wspomnieć choćby postać pastora Heinricha Krielego, sprawującego swój urząd na przełomie XIX i XX w., którym szerzej zajmiemy się w kolejnym artykule z tego cyklu).

Mimo powyższych trudności, warto – w skrótovej z konieczności formie – spróbować przybliżyć losy tych zapomnianych dziś, a mocno związanych niegdyś z Dobrzą postaci. Spośród nich bez wątpienia najciekawsze i najbarwniejsze były koleje życia pierwszej dwójki tutejszych pastorów: Johanna Georga Karge i Samuela Friedricha Jäkela, które – na ile to możliwe – postaramy się tu przedstawić.

1803–1821: Johann Georg Karge¹

Pierwszy pastor dobrzyckiej parafii urodził się 20 grudnia 1775 r. w Toporowie (wówczas Topper) koło Świebodzina i był synem rządcy tamtejszych dóbr ziemskich Bogumiła Gottlieba Karge oraz Doroty z domu Hepke². Uczył się początkowo w domu wraz z synami właściciela dóbr, a następnie (od kwietnia 1793 r.) w gimnazjum we Frankfurcie nad Odrą, gdzie w latach 1796–1799 odbył

¹. Jego imiona w źródłach i literaturze podawane są jako *Johann Georg*, *Johann George* lub w formie spolszczonej *Jan Jerzy*. W cytowanej niżej historii parafii ewangelickiej spisanej przez jednego z jego następców w 1840 r., zapewne w ślad za starszymi dokumentami, drugie imię podawane jest konsekwentnie jako *George*. Sam pastor podpisywał się najczęściej tylko nazwiskiem lub nazwiskiem z inicjałami imion – w tych nielicznych wypadkach, gdzie można znaleźć je w całości, drugie imię zapisywał jako *Georg* i taką formę przyjęliśmy też w artykule.

². A. Król, *Jan Jerzy Karge (1775–1839)*, <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/jan-jerzy-karge-17751837> [dostęp: 07.07.2020].



Pochodzący spod Świebodzina młody Johann Georg Karge trafił do Koźmina jako guwerner dzieci pruskiego generała (późniejszego feldmarszałka) Friedricha Adolfa von Kalckreutha, widocznego tu na rycinie z epoki. Fot. Wikimedia Commons

też – dzięki stypendium miejscowego towarzystwa naukowego – studia teologiczne i filozoficzne, po czym w czerwcu 1799 r. złożył przed konsystorzem swój egzamin teologiczny³.

Następnie przyszedł pastor dobrzycki trafił jako guwerner do domu pruskiego generała (późniejszego feldmarszałka i jednego z najlepszych pruskich dowódców doby napoleońskiej) Friedricha Adolfa von Kalckreutha⁴, który w 1792 r. nabył z rąk Sapiehów dobra koźmińskie, przepisując je cztery lata później na żonę Charlottę Henriettę⁵. Jak się wkrótce okazało, przybycie do Koźmina dało młodemu adeptowi studiów teologicznych okazję do szybkiego rozpoczęcia pracy duszpasterskiej. W tym czasie bowiem wolę przejścia na emeryturę wyraził sprawujący swój urząd od 1788 r. pastor tamtejszej parafii Kaspar Gottfried Fäustel⁶. Na jego miejsce generałowa von Kalckreuth wskazała właśnie niedawno zatrudnionego przez siebie Johanna Georga Karge, który na mocy

zawartego 6 grudnia 1799 r. układu przejął w charakterze substytutu (zastępcy) obowiązki Fäustela, otrzymując prawo do całości pobieranych przezeń dochodów, z których miał wypłacać staremu pastorowi 100 talarów rocznie⁷. Nasz bohater był wówczas jeszcze tylko kandydatem na duchownego, ordynowany (czyli

3. Tamże.

4. Tamże.

5. Więcej na temat Kalckreuthów i zakupu przez nich Koźmina oraz dalsza literatura zob. D. Łukasiewicz, *W Prusach Południowych (1793–1806) i Księstwie Warszawskim (1807–1815)*, [w:] *Monografia Koźmina Wlkp. i okolic*, red. M. Pietrowski i A. Wędzki, Koźmin 2006, s. 169–171.

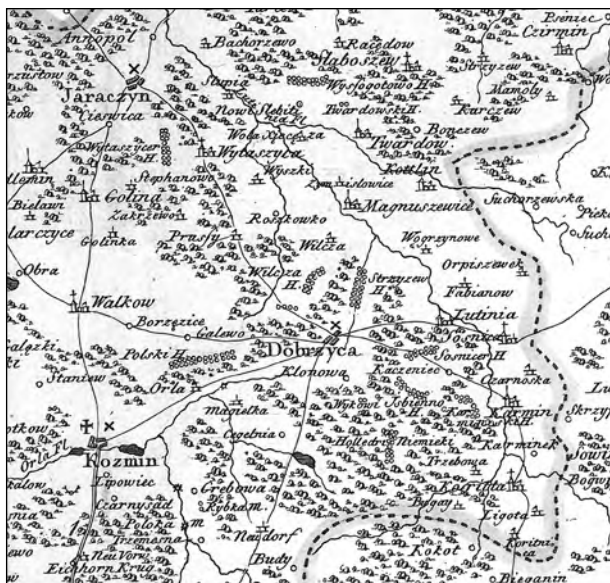
6. O. Kiec, *Dzieje wspólnoty protestanckiej w Koźminie Wlkp.*, [w:] tamże, s. 611.

7. *Geschichte der evangelischen Kirchen-Systeme in der Stadt Dobrzyca angefertigt von dem dasigen Pfarrer F.J. Nebe, Dobrzyca, den 14. Oktober 1840*, Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej: APP], Konsystorz Ewangelicki [dalej: KE], sygn. 3921: *Das evangelische Kirchensystem zu Dobrzyca vol. II (1830–1858)*.

wyświęcony) został dopiero pół roku później – we Wschowie 28 maja 1800 r.⁸, po czym 1 sierpnia tegoż roku objął swe obowiązki w Koźminie⁹.

Trudno powiedzieć coś więcej na temat tego okresu jego działalności, faktem jest jednak, że obiecanych Fäustelowi pieniędzy nie wypłacał, co zapewne było wynikiem niezbyt dobrej sytuacji finansowej parafii i niechęci wiernych do uiszczania należnych pastorowi opłat (skarżyli się na to też poprzednicy i następcy Kargego)¹⁰. Zobowiązania te uregulował za niego dopiero generał Augustyn Gorzeński, który w grudniu 1802 r. zawarł ze starym pastorem Fäustelem układ, zgodnie z którym ten wycofał swój sprzeciw wobec powstania parafii w Dobrzycy, natomiast generał wypłacił mu zaległe od końca 1799 r. 255 talarów, przejmując wszystkie inne zobowiązania, jakie Karge miał wobec Fäustela¹¹.

Układ ten oraz pozytywne stanowisko konsytorza i zatwierdzenie ze strony ministra Juliusa Eberhardta von Massowa umożliwiły wreszcie po niemal dwudziestu latach starań utworzenie dobrzyckiej parafii ewangelickiej, na której pastora przedstawiciele ewangelików z miasta Dobrzycy oraz sąsiednich wsi olęderskich, w porozumieniu z generałem Gorzeńskim jako patronem, wskazywali właśnie Kargego. 16 maja 1803 r. wystawiono dla niego tzw. wokację, czyli dokument zawierający wzajemne zobowiązania pastora i gminy, a po zatwier-



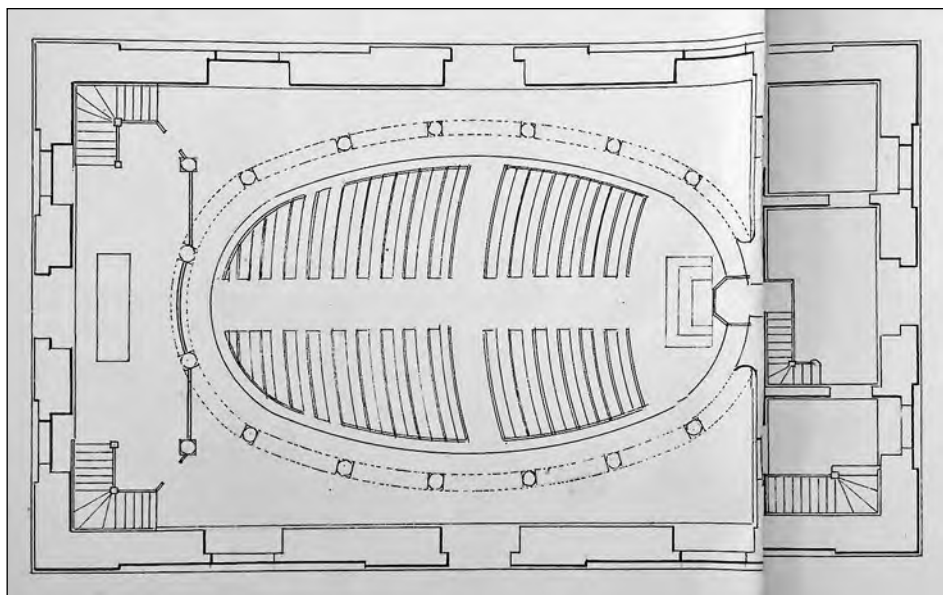
Koźmin, Dobrzyca i okolice w czasach urzędowania pastora Karge, który sprawował opiekę duszpasterską również nad mieszkańcami Jarocina i okolic. Mapa z pocz. XIX w. ze zbiorów Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy

8. A. Król, Jan Jerzy Karge...

9. O. Kiec, *Dzieje wspólnoty protestanckiej w Koźminie Wlkp.*..., s. 611.

10. Tamże, s. 610–617.

11. *Geschichte der evangelischen Kirchen-Systems.*..., APP, KE, sygn. 3921.



Pastorowi Johannowi Georgowi Karge i jego następcy Samuelowi Friedrichowi Jäkelowi nie udało się sfinalizować sprawy budowy kościoła z prawdziwego znaczenia, którego pierwotne plany (widoczne tu na zdjęciu) powstały już w 1805 r. Archiwum Państwowe w Poznaniu, Konsystorz Ewangelicki, sygn. 3939

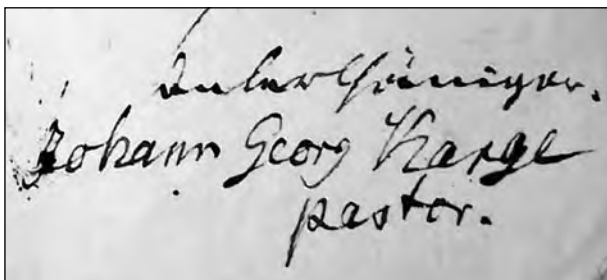
dzeniu ze strony rejencji z 23 maja, 30 czerwca tegoż roku pastor przeniósł się do Dobrzycy¹².

Jego wynagrodzenie określał wystawiony 22 września 1806 r. dokument erekcyjny parafii dobrzyckiej, zgodnie z którym składali się na nie ewangeliccy mieszkańcy Izbiczna (18 talarów i 6 srebrnych groszy oraz 9 wiertel żyta), Strzyżewa (14 talarów i 18 srebrnych groszy oraz 4½ wiertela żyta), Sośniczki (11 talarów i 12 srebrnych groszy oraz 3 wiertele żyta) i Wilczy (10 talarów i 2 1/2 wiertela żyta) oraz miasta Dobrzycy (18 talarów) – łącznie 72 talary 6 srebrnych groszy oraz 19 wiertel żyta. Patron parafii dokładał do tego 12 beczek piwa i 12 sążni drzewa opałowego. Pastorowi przypadało też prawo użytkowania 4 morgów ziemi oraz oczywiście dochody pobierane za śluby, pogrzeby i inne czynności kościelne. Wiadomo jednak, że jako całość nie było to wynagrodzenie wystarczające na utrzymanie – z tego względu pastor Karge musiał się kilkakrotnie zwracać do konsystorza w Poznaniu o roczne wsparcie, o które wnioskował już w 1806 r. Przyznanych mu wówczas 50 talarów ostatecznie nie otrzymał z uwagi na wybuch wojny i zajęcie Wielkopolski przez wojska francuskie. Trzy lata póź-

¹². Tamże.

niej, już za czasów Księstwa Warszawskiego, przyznano mu ponownie 50 talarów, która to kwota, podwyższona w 1811 r. na 75 talarów, była mu wypłacane rokrocznie aż do końca urzędowania w Dobrzycy¹³. Nie do pozazdroszczenia była też sytuacja mieszkaniowa pastora, który początkowo musiał wynajmować lokum w Dobrzycy, zapewne, jak większość wówczas zabudowy miasteczka, o niezbyt wysokim standardzie¹⁴. Dopiero później zamieszkał w pastorówce, mieszczącej się wówczas w niewielkim budynku z muru pruskiego przy obecnej ulicy Jarocińskiej – choć w czasach pastora Karge znajdował się on jeszcze w dobrym stanie, to nie oferował zbyt wielu wygód swoim mieszkańcom¹⁵.

W trakcie swego urzędowania pastor Karge, prócz bieżącej działalności kościelnej, której z pewnością nie ułatwiał fakt, że dopiero od 1817 r. obsadzony był w Dobrzycy urząd kantora, który stanowił w tym względzie znaczne wsparcie dla duchownego¹⁶, musiał zmierzyć się z wieloma innymi wyzwaniami stojącymi na drodze rozwoju kształtującej się dopiero gminy. Do najważniejszych z nich należały starania o wyegzekwowanie złożonych w 1806 r. zobowiązań generała Augustyna Gorzeńskiego co do budowy nowego kościoła, czego zresztą Kargemu nie udało się dokonać¹⁷, a gmina zadowolić musiała się prowizorycznym domem modlitwy, którego stan budził stale duże zastrzeżenia¹⁸. Dużych



Podpis pastora Johanna Georga Karge na piśmie z 10 lipca 1821 r. z prośbą o zwolnienie z obowiązków pastora w Dobrzycy – jednym z nielicznych, na których podpisał się on pełnymi imionami, a nie tylko ich inicjałami. Archiwum Państwowe w Poznaniu, Konsystorz Ewangelicki, sygn. 3925

13. Tamże.

14. Na temat stanu zabudowy Dobrzycy w tym okresie zob. K. Balcer, S. Borowiak, *Generał Kazimierz Turno (1778–1817) i Dobrzyca jego czasów*, Dobrzyca 2018, s. 212–217.

15. Więcej na ten temat w następnej części artykułu.

16. *Geschichte der evangelischen Kirchen-Systems...*, APP, KE, sygn. 3921.

17. Jeszcze w 1817 r. gen. Kazimierz Turno zobowiązywał się „do poprawienia starego dopóki zdoła, co do nowego zaś to powtarzam co wprzód Wielmożnemu Konsyliarzowi pisałem, że chętnie cegłę i drewno gminie pieniędzmi zebranymi tenże wystawić chciałbym, cegłę palić będą sobie”. K. Balcer, S. Borowiak, *Generał Kazimierz Turno...*, s. 231.

18. O staraniach w kierunku budowy nowej świątyni zob. w poprzedniej części artykułu oraz: B. Krzyślak, *Dawny ewangelicki kościół w Dobrzycy*, „Notatki Dobrzyckie”, nr 36 (sierpień 2008), s. 21–22. Tamże również wzmianka o konstrukcji i wymiarach domu modlitwy – poprzednika dzisiejszej świątyni. Całkowicie nieznaną historię tego prowizorycznego kościoła omówimy w jednej z kolejnych części cyklu, poświęconej budynkom dobrzyckiej gminy ewangelickiej.

trosk pastorowi oraz gminie przysporzyła też sprawa wyposażenia owej budowli w organy. Niesolidny mistrz Scheffler, u którego je zamówiono 1 kwietnia 1818 r., nie tylko zainkasował od gminy – wielką jak na jej możliwości finansowe – kwotę 328 talarów (zamiast umówionych 240!), ale pozostawił w dodatku swą pracę nieukończoną w rezultacie czego zmontować instrument musiał nowo zatrudniony kantor Johann Samuel Schubert – ten z kolei nie dostał od gminy części obiecanego za to wynagrodzenia¹⁹.

Z innych kwestii związanych z dobrzycką działalnością pastora Karge można wspomnieć zaangażowanie w sprawę organizacji i utrzymania szkoły elementarnej w Dobrzycy. Była ona związana z koniecznością podziału legatu na ten cel pozostawionego przez zmarłą generałową Aleksandrę ze Skórzewskich Gorzeńską, a wiążące decyzje w tej sprawie podjęto w grudniu 1818 r. na zebraniu



w Lublinie pastor Karge odprawiał nabożeństwa w znacznie okazalszej niż w Dobrzycy murowanej świątyni, wzniesionej w ostatniej ćwierci XVIII w. Widok z pocz. XX w. Fot. polona.pl

z udziałem pastora, proboszcza Szymona Jabczyńskiego, administratora majątku Turnów Feliksa Radeckiego i znaczniejszych mieszczan dobrzyckich oraz landrata krotoszyńskiego Heinricha von Borcka. Ustalono wówczas, że każde wyznanie będzie miało swoją oddzielną szkołę i utrzymywanego przez siebie osobnego nauczyciela, przy czym języka niemieckiego w szkole polskiej będzie uczył nauczyciel ewangelicki, a katolicki będzie uczył języka polskiego w szkole ewangelickiej (do tej chodzić też miały dzieci żydowskie)²⁰.

W tym okresie, jak już wspomniano we wcześniejszej części artykułu, nie udało się też doprowadzić do końca sprawy uregulowania granic parafii dobrzyckiej. Pastor kontynuował bowiem prowadzoną poprzednio z Koźmina opiekę duszpasterską nad mieszkańcami Jarocina, Mieszkowa i okolic (oznaczało to wprowadzić konieczność dodatkowych wyjazdów, ale zapewne, sądząc po

¹⁹ Dłuższa korespondencja w tej sprawie (opiszemy w kolejnej części artykułu) z 1831 r., zob. APP, KE, sygn. 3939: *Bauten der Kirche und Pfarrgebäude*.

²⁰ Zob. szerzej: K. Balcer, S. Borowiak, *Generał Kazimierz Turno...*, s. 232–233.

danych z czasów jego następcy Jäkela, dość solidnie wspomagało kiesę pastora), prosząc władze konsystorskie w Poznaniu o zgodę na utworzenie tamże parafii filialnej – sprawa ta, wobec opozycji pastorów koźmińskich i braku jasnego stanowiska tamtejszych ewangelików, zakończyła się ostatecznie dopiero kilkanaście lat po odejściu pastora Karge z Dobrzycy²¹. Rozwiązania wszystkich powyższych kwestii nie sprzyjał też burzliwy okres wojen napoleońskich, który sprawił, że w trakcie jego urzędowania dwukrotnie zmieniła się przynależność państwowa Wielkopolski – najpierw wchodzącej w skład prowincji Prusy Południowe, następnie Księstwa Warszawskiego, a po powrocie panowania pruskiego stanowiącej Wielkie Księstwo Poznańskie. W ślad za powyższym następowały też przekształcenia organizacyjne kościoła protestanckiego w Prusach, w ramach których w 1817 r. powstał tzw. Ewangelicki Kościół Unii Staropruskiej²².

Mimo wszystkich powyższych trudności, a także stosunkowo młodego wieku w momencie rozpoczęcia urzędowania, pastor Karge zdobył jako duszpasterz szacunek i poważanie dobrzyckich wiernych, którzy jego „moralne prowadzenie się” określali jednomyślnie jako „wzorcowe i nienaganne”, zaś sposób wykonywania obowiązków uznawali za „rzetelny, punktualny i sumienny”²³. Dla przykładu pamiętnikarz Adam Turno, który od 1816 r. mieszkał w Dobrzycy u swego brata generała Kazimierza, a potem u owdowiałej bratowej Heleny z Rogalińskich, zapisał na jednej z kart swego dziennika: „dziś ja, moja bratowa, Augustka trzymalim do chrztu ogrodowemu syna w Kryplu”²⁴. Pastor Karge piękna miał mowę²⁵.

Pierwszy z dobrzyckich pastorów sprawował swój urząd przez lat osiemnaście. Kolejne miejsce jego pracy duszpasterskiej miało być znacznie bardziej prestiżowe – w czerwcu 1821 r. otrzymał bowiem wokację na pastora gminy ewangelickiej w Lublinie, która wówczas od niemal roku była nieobsadzona – z tego względu 10 lipca tegoż roku prosił poznański konsystorz o jak najszybsze zwolnienie z obowiązków w Dobrzycy, którego ostatecznie udzielono mu 2 listopada tegoż roku²⁶.

21. Zob. szerzej w poprzedniej części artykułu oraz: O. Kiec, *Z dziejów ewangelickiej parafii w Jarocinie w XIX i XX wieku*, „Zapiski Jarocińskie” 2013, nr 1–2 (26–27), s. 10–14.

22. Na ten temat zob. szerzej: O. Kiec, *Protestantyzm w Poznańskim 1815–1918*, Warszawa 2001, s. 17 n i 78 n.

23. Protokół z wizytacji kościelnej i szkolnej w parafii dobrzyckiej z 10 maja 1817 r., podpisany przez superintendenta Georga Friedricha Vockrodta oraz członków gminnej rady kościelnej. APP, KE, sygn. 3920: *Das evangelische Kirchensystem zu Dobrzyca (1817–1829)*.

24. Tak nazywano wspomniany tu wcześniej dom modlitwy.

25. Cyt. za: K. Balcer, S. Borowiak, *Generał Kazimierz Turno...*, s. 259.

26. Pisma Kargego z 10 lipca i 2 października 1821 r., *Entlassung-Zeugnis* z 2 listopada 1821 r. APP, KE, sygn. 3925: *Besetzung und Einkünfte der evangelischen Predigerstelle Dobrzyca*. vol. I.

Jako pastor w Lublinie, podobnie jak wcześniej w parafii dobrzyckiej, Johann Georg Karge pozostawił po sobie bardzo dobrą opinię²⁷. Dodajmy, że z pewnością pomagała ku temu znajomość języka polskiego, a także fakt, że społeczność ewangelicka należała tam do szczególnie prężnych i odgrywała znaczną rolę w życiu gospodarczym sporego ośrodka miejskiego²⁸. W odróżnieniu od prowizorycznego dobrzyckiego domu modlitwy, w Lublinie nabożeństwa odbywały się w okazałej murowanej klasycystycznej świątyni wzniesionej w latach osiemdziesiątych XVIII w.²⁹ Johann Georg Karge sprawował też nabożeństwa w zborze ewangelicko-reformowanym w pobliskich Piaskach – dawnym silnym ośrodku ewangelickim, po którym pozostała chyląca się ku upadkowi parafia (w 1827 r. zapobiegł też przekazaniu budynku tamtejszej świątyni katolikom)³⁰, a raz lub dwa razy do roku dojeżdżał w tym celu do gminy luterskiej ze znacznie odleglejszego Zamościa³¹, w samym Lublinie zaś m.in. założył w 1826 r. nowy cmentarz ewangelicki, kupując wcześniej na ten cel pół morgi ziemi³². Od 1832 r. uczył również religii w tamtejszym gimnazjum³³.

Pastora spotykał wówczas przejeżdżający przez Lublin w czasie swoich podróży wspominany już tu pamiętnikarz Adam Turno³⁴. Trudno natomiast powiedzieć, czy pastor utrzymywał wówczas inne kontakty ze swą pierwszą parafią – wiadomo jedynie, że w 1830 r. zwracał się z prośbą do poznańskiego konsystorza o wydanie dokumentu poświadczającego okres jego pracy w Dobrzycy³⁵.

Johann Georg Karge był żonaty z Joanną Gebel, z którą miał syna Augusta Wilhelma³⁶. Zmarł w Lublinie 7 marca 1837 r. (chorował poważnie już pod koniec poprzedniego roku, nie prowadząc od tego czasu lekcji w gimnazjum) i został pochowany na cmentarzu przy wspomnianym już kościele ewangelicko-

27. A. Król, *Jan Jerzy Karge...*

28. Zob. szerzej np.: <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/ewangelicy-w-lublinie/> [dostęp: 07.07.2020]; T. Radzik, *Żyli z nami*, [w:] *Lublin w dziejach i kulturze Polski*, red. T. Radzik, A.A. Witusik, Lublin 1997, s. 256–258.

29. Szerzej i dalsza literatura zob. <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/kosciol-ewangelicko-augsburski-pw-swietej-trojcy-w-lublinie/> [dostęp: 07.07.2020].

30. K. Bem, *Zarys dziejów zboru ewangelicko-reformowanego w Piaskach Luterskich (Wielkich) koło Lublina 1563–1649–1849*, [w:] „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. XLIII: 1999, s. 97.

31. Początkowo dwa razy, a później raz do roku. <https://www.zamosciopedia.pl/index.php/e/item/1947-ewangelicy> [dostęp: 07.07.2020].

32. Zob. szerzej: <https://cmentarzprzylipowej.wordpress.com/cmentarz-ewangelicki/> [dostęp: 07.07.2020].

33. A. Król, *Jan Jerzy Karge...*; zob też: I. Sadurski, *Korpus nauczający gimnazjum wojewódzkiego (gubernialnego) w Lublinie w latach 1832–1864*, „Roczniki Nauk Społecznych”, t. XXXV: 2007, z. 2, s. 162.

34. Informacja p. Kazimierza Balcera.

35. Pismo z 27 maja 1830 r., APP, KE, sygn. 3925.

36. A. Król, *Jan Jerzy Karge...*

-augsburskim pw. św. Trójcy³⁷. W świątyni tej zachowało się też do dziś jego epitafium³⁸.

1821–1839: Samuel Friedrich Jäkel³⁹

Podczas gdy pierwszy dobrzycki pastor wyjechał do Królestwa Polskiego, właśnie stamtąd, a dokładnie z Pabianic pod Łodzią, przybył do Dobrzycy jego następca Samuel Friedrich Jäkel. Wchodził on wówczas w pięćdziesiąty czwarty rok życia (urodził się 17 sierpnia 1768 r. we Wieleniu)⁴⁰, rozpoczynał zatem urzędowanie w znacznie starszym wieku niż jego poprzednik, który do dobrzyckiej parafii trafił będąc jeszcze sporo przed trzydziestką. Koleje jego życia także zaliczały się do mocno burzliwych – jak się miało okazać Dobrzyca będzie w nim ostatnią, choć także niespokojną, przystanią.

Samuel Friedrich Jäkel był synem wieleńskiego pastora Georga Friedricha Jäkela i jego żony Christiane Helene z domu Adelt. Początkowo, do ukończenia dwunastego roku życia, odbierał edukację domową, następnie krótko przebywał w tym

37. Tamże.

38. <http://przewodnicy.lublin.pttk.pl/index.php/kronika/399-kosciol-ewangelicko-augsburski> [dostęp: 07.07.2020].

39. Pisownia tego nazwiska występuje w źródłach i literaturze w formie *Jaekel* (*Jäkel*) lub *Jaeckel* (*Jäckel*). W dokumentach z epoki i we wspomnianej już historii parafii dobrzyckiej z 1840 r. najczęściej występuje forma *Jaekel*, natomiast sam pastor podpisywał się zarówno *Jaekel*, jak i *Jäkel* – w tej ostatniej formie zapisano jego nazwisko również w księdze zgonów parafii dobrzyckiej oraz na nagrobku i taką pisownię przyjęliśmy w tekście.

40. Zarówno data urodzenia i wszystkie poniżej podane dane biograficzne aż do roku 1821 pochodzą (jeśli nie zaznaczono inaczej) z życiorysu pastora spisane go – w związku ze staraniami o emeryturę – w Dobrzycy 15 października 1834 r. (*Lebenslauf des Pfarrers Jäkel in Dobrzyca*, APP, KE, sygn. 3930: *Persönliche Verhältnisse und Pensionierung des evangelischen Predigers Jaekel – Dobrzyca*). Choć jest on pełen różnego rodzaju retorycznych ozdóbek i zapewne nie wolny od przesady (jak przekonamy się dalej, we władaniu piórem pastor był bardzo sprawny), podane są w nim dokładne datyienne wszystkich ważniejszych wydarzeń z życia pastora, oparte w części na załączonych doń dokumentach (te niestety, w przeciwieństwie do życiorysu, nie zachowały się). Dotąd w literaturze najczęściej podawane były dane o biograficzne o pastora wzięte z zawartej w pracy A. Wernera i J. Steffanigo (*Geschichte der evangelischen Parochien...*, s. 55) kilkunastu notki na ten temat, opartej z kolei zapewne na informacjach podanych przez pastora Nebe w jego rękopiśmiennej historii parafii z 1840 r. (*Geschichte der evangelischen Kirchen-Systems...*, APP, KE, sygn. 3921), które pochodziły prawdopodobnie z protokołów wizytacji. O tym, że do informacji podawanych na swój temat przez pastora Jäkela należy jednak podchodzić bardzo ostrożnie świadczy fakt, że w życiorysie złożonym w 1819 r. w czasie ubiegania się o posadę w Pabianicach nie tylko pominął fakt służby w armii pruskiej (co zapewne wynikało ze względów politycznych – wszak chodziło o pracę w Królestwie Polskim), ale również dodał sobie nieco lat życia i pracy w charakterze nauczyciela domowego. Zob. A. Hoefig, *Die Entstehung des evangelischen Kirchensystems Pabianice (Unbekannte Kirchendokumente)*, „Neue Lodzer Zeitung” z 24.03.1935 r. [dostępne również na stronie: https://www.mittelpolen.de/images/tabellen/PDF_Dateien/Hoefig/24.03.1935Pabianice.pdf, dostęp: 15.08.2020].



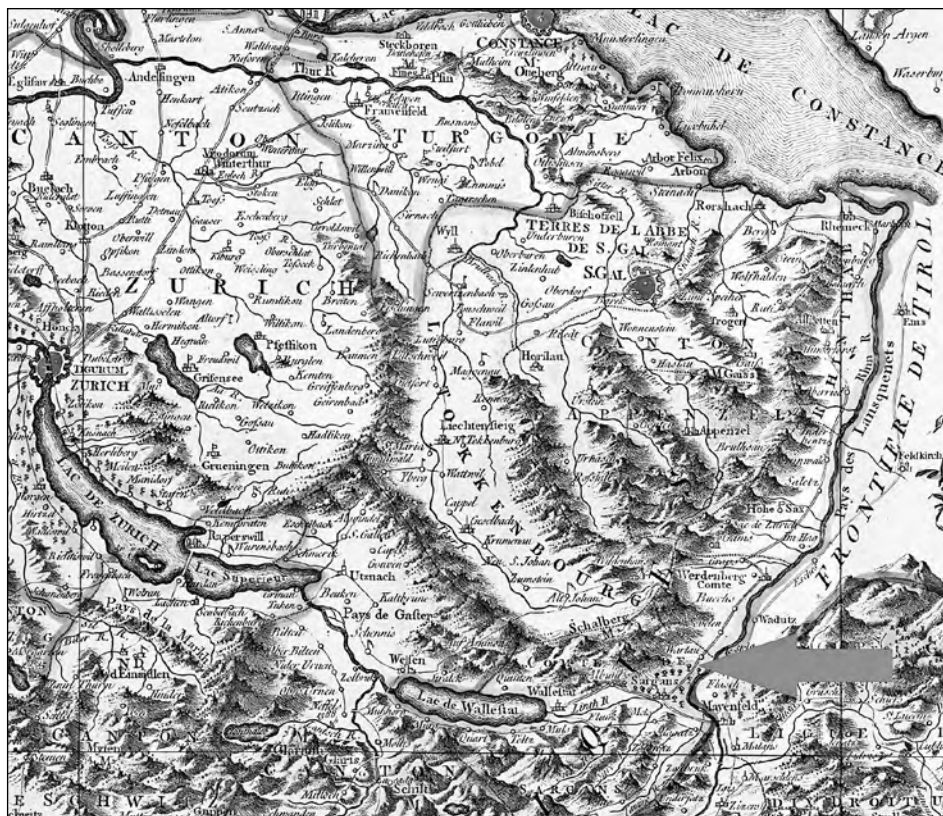
Huzarzy pułku von der Goltza (następnie von Blüchera, później oznaczonego nr 8), w którym pod koniec XVIII i na początku XIX w. służył Samuel Friedrich Jäkel. Fot. Wikimedia Commons

sam zarabiał początkowo na życie jako nauczyciel domowy, choć posada ta nie budziła jego zadowolenia.

Brak majątku i większych perspektyw do pracy w zawodzie sprawił, że jego kariera potoczyła się odtąd mniej typowo – zaciągnął się jako prosty żołnierz do wojska pruskiego, początkowo do artylerii, a następnie, w czerwcu 1789 r., do pułku huzarów szefostwa von der Goltza, później znanego – od nazwiska kolejnego szefa pod nazwą pułku von Blüchera⁴¹, z którym uczestniczył w kampaniach wojny z rewolucyjną Francją z lat 1792–1795. W pułku służył aż do 1803 r., odchodząc w stopniu wachmistrza.

celu u krewnego, pastora w Babimoście, po czym ojciec wysłał go w 1782 r. do Wrocławia, gdzie zaczął uczyć się w gimnazjum Marii Magdaleny. Już jednak w roku następnym starsi pastorstwo stracili większość swego majątku w wielkim pożarze Wieleńia, w wyniku czego utrzymanie syna we Wrocławiu stało się zbyt kosztowne. Ostatecznie ojciec wysłał go na św. Michała 1783 r. do Halle, gdzie młody Georg Samuel, mieszkając w sierocińcu, przygotowywał się do studiów uniwersyteckich, które rozpoczął na Wielkanoc 1786 r., kończąc je w listopadzie 1788 r. z tytułem kandydata teologii. Jego ojciec już wtedy nie żył (zmarł w sierpniu 1786 r.), a on

⁴¹. W tzw. starej armii pruskiej, zniszczonej w większości w wojnie z Francją w 1806 r. pułki tradycyjnie nie miały numerów i określano je nazwiskami honorowych szefów – dopiero krótko przed klęską wprowadzono numerację – pułk, w którym służył wcześniej Jäkel, dostał wówczas nr 8.



Mapa kantonu Sankt Gallen z końca XVIII w. – strzałką zaznaczono znajdującą się tuż nad granicą wioskę Azmoos, w której Samuel Friedrich Jäkel był pastorem w latach 1809–1816. Fot. Wikimedia Commons

Starając się o posadę cywilną, zwrócił się do słynnego później przyszłego ministra i reformatora Heinricha Friedricha Karla von und zum Steina, stojącego wówczas (jako *Oberkammerpräsident* w Minden) na czele administracji zachodnich terenów państwa pruskiego, otrzymując ostatecznie posadę sekretarza w dyrekcji salin westfalskich w Hamm. Tam w czerwcu 1805 r. Jäkel ożenił się z młodszą o dekadę lat Karoliną Amalią z domu Fleischauer, córką radcy tamtejszej kamery wojennej i domen państwowych, z którą wkrótce doczekał się syna. Jak pisał po latach, był wówczas „całkiem szczęśliwy” i widział swe perspektywy w jasnych barwach.

Wszystko zmienił wybuch wojny z napoleońską Francją i błyskawiczna katastrofa państwa pruskiego. W Hamm Jäkel, wpłątany w sprawę odesłania w tajemnicy przed okupującymi Westfalię Francuzami znacznej sumy pieniędzy z dochodów

salin, zdecydował się na ucieczkę i wyruszył na początku stycznia 1807 r. pieszo do Królewca, gdzie miał dotrzeć po dwóch miesiącach. Tam otrzymał patent oficerski (na *Sekonde-Lieutenanta*, czyli podporucznika), trafiając ponownie w szeregi resztek swego pułku – nie wziął już jednak udziału w większych walkach, wojnę bowiem definitywnie zakończyło decydujące zwycięstwo Francuzów pod Frydlandem 4 czerwca 1807 r. (w bitwie tej zasłużył się z kolei przyszły właściciel Dobrzycy, gen. Kazimierz Turno, którego żona po latach sprowadziła Jäkela do Dobrzycy w charakterze pastora). W zredukowanej po wojnie armii dla niskiego rangą, a zaawansowanego wiekiem, bo dobiegającego czterdziestki oficera, nie było miejsca (tym bardziej, że stracił najlepszego wierzchowca, a na kupno nowego nie miał pieniędzy), podobnie jak w administracji cywilnej, gdzie czekała konkurencja w postaci licznych urzędników, przybyłych ze straconych przez Prusy po traktacie tyłzyckim terenów. Jako nie znający języka polskiego, nie miał też szans na karierę w swoich stronach rodzinnych, które stały się wówczas częścią Księstwa Warszawskiego. Nic więc dziwnego, że swoją sytuację zaliczał do „najsmutniejszych i najmroczniejszych”.

Wobec braku perspektyw, przemieszczając przez jakiś czas u następcy swojego ojca w Wieleniu, zdecydował się ostatecznie na wyjazd do Szwajcarii (jak wspominał po latach „Nagle przyszła mi do głowy myśl, jak rozkaz Opatrzności: jedź do gościnnej Szwajcarii!”) – aby zdobyć pieniądze na podróż sprzedał pozostałego jeszcze konia i resztę wyposażenia wojskowego i wyruszył tam z Wielenia na piechotę 9 października 1808 r., docierając do kraju Helwetów w końcu grudnia tegoż roku. Tam już następnego dnia znalazł niezwykle korzystną posadę nauczyciela domowego – jego pryncypał, by nie przeciążać zbyt dzieci, ograniczył bowiem lekcje do zaledwie trzech godzin dziennie, dzięki czemu Jäkel miał sporo czasu na realizację postanowienia, które podjął w drodze do Szwajcarii, podróżując przez słynny z wojen husyckich Tabor w Czechach.

Zdecydował się wówczas uzupełnić po 19 latach edukację, zdać egzaminy teologiczne i zacząć pracę duszpasterską w charakterze pastora. Decyzja ta szybko zapocentrowała, gdy bowiem stanął w obliczu utraty zajęcia, wywołanego nagłym pogorszeniem sytuacji materialnej pracodawcy, ten ostatni pomógł mu uzyskać posadę pastora w położonej „u stóp Alp” wsi Azmoos w kantonie St. Gallen, gdzie po przychylnie przyjętym przez parafian próbnym kazaniu, przejął w listopadzie 1809 r. swe nowe obowiązki, ponownie wychodząc na prostą. Wszak – jak pisał – „jako prywatny nauczyciel jadłem przy obcym stole, obcy chleb, w ciągłej zależności, ale teraz jako pastor w Azmoos jadłem własny chleb przy własnym stole i byłem swoim własnym panem, zależnym tylko od w Szwajcarii nader lekkich oficjalnych zatrudnień pastora”. Miał

dzięki temu dość czasu na to, by „wykorzystując sumiennie środki, którymi obficie zaopatrzyli mnie niektórzy dzielni sąsiedzi, nie tylko utrwalić świeżo odzyskaną wiedzę, ale także zebrać dobry skarb nowej”. W połowie następnego roku dzięki pomocy finansowej przyjaciół udało mu się też sprowadzić z Hamm nie widzianą od kilku lat żonę i synka. Ten ostatni zmarł niestety w 1814 r., natomiast w Azmoos na świat przyszła trójka dalszych dzieci pastorstwa: córki Helene Frederike i Pauline Amalie (urodzone w 1811 i 1812 r.) oraz najmłodszy, urodzony na początku 1816 r. syn Georg Samuel August⁴².

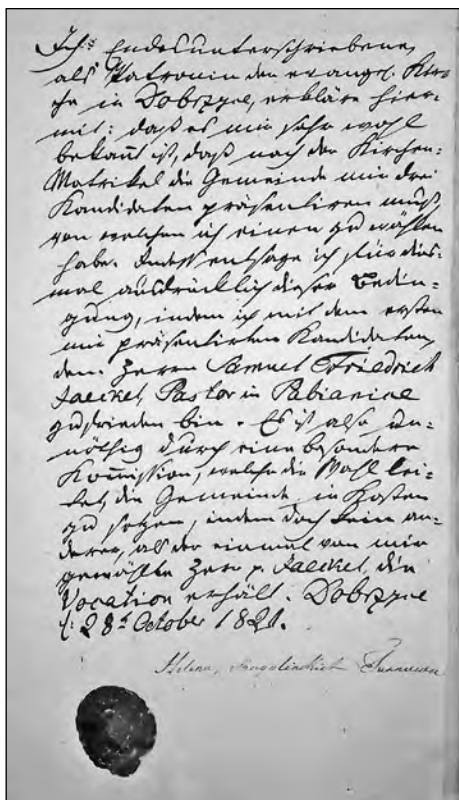
Niezbyt wielkie zasoby gminy i – zdaniem Jäkela – niegospodarność jej seniorów, sprawiły jednak, że sytuacja materialna, obciążonego coraz liczniejszą rodziną pastora ponownie pozostawiać zaczęła wiele do życzenia. Zdecydował się zatem na powrót do – teraz zwycięskich po wojnach z Napoleonem – Prus, motywowany zapewne nie tylko uczuciami patriotycznymi, na które się powoływał, ale i nadzieją na łatwiejsze zyskania posady niż w czasach klęski, gdy opuszczał kraj. Podróż powrotna ze Szwajcarii przebiegła jednak znacznie bardziej komfortowo niż droga na obczyznę przed ośmiu laty – tym razem bowiem pastor wraz z rodziną poruszał się wozem, który wraz z koniem sprzedał w czerwcu 1816 r., gdy dotarł do Wrocławia.

Tam dość szybko udało mu się nawiązać znajomości, dzięki którym zyskał – po obowiązkowym próbnym kazaniu i zaakceptowaniu przez gminę – posadę drugiego pastora w Zdunach, gdzie, jak pisze, „choć bardzo kochany przez całą społeczność i ze znacznie polepszonymi dochodami, nie byłem tu tak szczęśliwy, jak w moim drogim Azmoos. Powodem tego były stosunki koleżeńskie, w których tu żyłem, oraz wielka różnica poglądów, zasad, temperamentu i woli obu kolegów”. W nieco innym, mniej oględnym, świetle stawiają tę sprawę zachowane archiwalia, w szczególności wyrok Sądu Krajowego w Krotoszynie z 23 września 1819 r., zgodnie z którym Jäkel za obrazę słowną swego kolegi pastora Carla Gottloba Kahlerta skazany został na 6 godzin aresztu lub 10 talarów kary, uwolniono go natomiast od zarzutu zakłócenia nabożeństwa niedzielного⁴³. Znający dobrze sprawę superintendent krotoszyński Georg Friedrich Vockrodt całkowitą winę za te zajścia przypisywał Jäkelowi, tym bardziej, że Kahlert miał opinię osoby nadzwyczaj cichej i spokojnej⁴⁴.

42. Imiona i wiek dzieci podaje pismo Jäkela do rejencji z 12 listopada 1834 r., APP, KE, sygn. 3930.

43. Odpis wyroku załączony w jednostce APP, KE, sygn. 3932: *Gegenseitige Beschwerde des Pastors Jaekel wider den Kantor Schubert und die evangelische Kirchengemeinde der Parochie Dobrzyca*

44. Pismo do rejencji z 13 czerwca 1834 r., APP, KE, sygn. 3930.



Dokument Heleny z Rogalińskich Turnowej z 28 października 1821 r. potwierdzający udzielenie wokacji Samuelowi Friedrichowi Jaekelowi, pomimo braku wyboru spośród trzech kandydatów. APP, KE, sygn. 3925

W tych warunkach nasz bohater chętnie przyjął skierowane doń we wrześniu 1819 r. zaproszenie pastora Siendela, swego dawnego kolegi uniwersyteckiego, wówczas superintendenta kaliskiego, do objęcia nowej organizowanej wówczas parafii w Pabianicach pod Łodzią, gdzie przeniósł się ostatecznie w lutym 1820 r.⁴⁵ Nowa posada przyniosła mu jednak szybko rozczarowanie, choć starał się pokonywać trudności związane z tworzeniem gminy i egzekwowaniem przyrzeczonych na ten cel środków finansowych (w napisanej po stu latach historii gminy przyznano, że miał w tym zbyt małe wsparcie od jej członków)⁴⁶. Jak się rychło okazało, nie tylko nie otrzymywał przyrzeczonych – dość wysokich – poborów, które próbował odzyskać jeszcze kilka lat później, ale i „mieszczanie w Pabianicach jako ludzie mający więcej delikatności niekontenci byli z metody odbywania kazania”⁴⁷. Nic więc dziwnego, że chętnie przyjął otrzymane już latem 1821 r. zaproszenie do Dobrzycy (nastąpiło to, jak twierdził landrat krotoszyński, za sprawą przychylnego Jäkelowi jednego z członków

dobrzyckiej rady kościelnej), wyjeżdżając z Pabianic w listopadzie⁴⁸.

⁴⁵ Szerzej na ten temat zob. A. Hoefig, *Die Entstehung des evangelischen Kirchensystems Pabianice...*

⁴⁶ *Hundert Jahre göttlicher Gnade und Arbeit an der ev. luth. Gemeinde zu Pabjanice: sind sie auch Dir zum Segen geworden?: kurze Geschichte der ev. luth. Gemeinde zu Pabjanice zum 100-jährigen Jubiläum am 12. Juni 1927*, Łódź 1927, s. 9. Ostatecznie rezultaty działań Jäkela w Pabianicach okazały się nietrwałe, gmina po jego wyjeździe przez kilka lat nie tylko pozbawiona była pastora, ale co więcej, zaszła konieczność jej ponownego erygowania.)

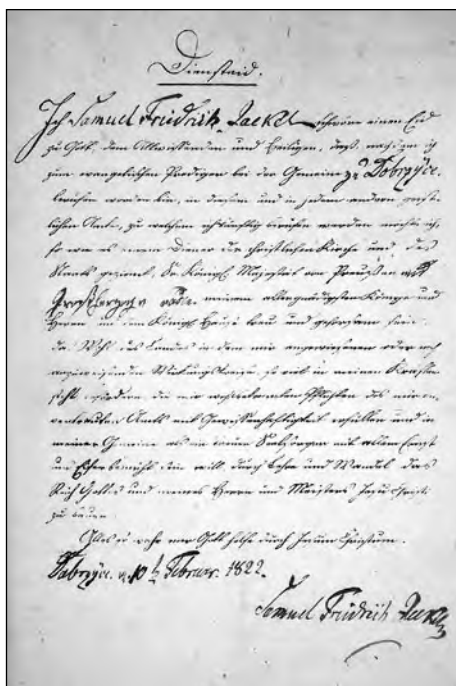
⁴⁷ Powyższa informacja i cytata za: K.P. Woźniak, *O łódzkim tyglu wyznaniowym...*, „Gdański Rocznik Ewangelicki”, vol. IX: 2015, s. 155.

⁴⁸ W cytowanej wyżej historii parafii pabianickiej podano, że nastąpiło to dopiero w grudniu. Więcej zob. korespondencja z lata i jesieni 1821 r, APP, KE, sygn. 3925.

W Dobrzycy nie miał on żadnych konkurentów do objęcia urzędu, choć w myśl dokumentu erekcyjnego z 22 września 1806 r., gmina powinna przedstawić patronowi do wyboru trzech kandydatów. Wywołane tym interwencją landrata krotoszyńskiego i rejencji sprawiły, że pastor otrzymał swoją wokację dopiero 28 października 1821 r., a podpisująca ją generałowa Helena Turnowa, czyli ówczesny patron parafii, musiała wydać jeszcze osobne oświadczenie o braku zastrzeżeń wobec naruszenia swych praw⁴⁹. Po zatwierdzeniu przez rejencję 22 grudnia 1821 r., pastor Jäkel uroczyście objął swój nowy urząd 10 lutego 1822 r., w asyście landrata von Borcka, pastorów Köhlera z Krotoszyna i Kleinerer z Pleszewa, superintendenta Vockrodta, proboszcza dobrzyckiej parafii katolickiej ks. Szymona Jabczyńskiego i administratora Turnów Feliksa Radeckiego⁵⁰.

Zagwarantowano mu dochody takie same jak jego poprzednikowi, prócz których pobierał też, podobnie jak wcześniej pastor Karge, 75 talarów wsparcia przyznanych przez konsystorz. Po utworzeniu parafii w Jarocinie pastor Jäkel otrzymał też dodatkowo rocznie dalsze 50 talarów tytułem odszkodowania za utracone dochody z opłat za czynności kościelne od tamtejszych wiernych – zaznaczono jednak, że ta ostatnia kwota przysługuje mu tylko do końca życia lub sprawowania urzędu⁵¹.

W zamian za to był on zobowiązany do wygłoszenia w każdą niedzielę kazania i udzielania jak najczęściej komunii, w czasie trzech wielkich świąt – Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świątek miał w pierwszy ich dzień wygłosić dwa kazania, a w drugi jedno, w okresie Wielkiego Postu, czyli ewangelickim



Przysięga służbowa pastora Jäkela złożona 10 stycznia 1822 r. APP, KE, sygn. 3925

49. Akt wokacji oraz korespondencja z lata i jesieni 1821 r., tamże.

50. Sprawozdanie Vockrodta z 22 lutego 1822 r., tamże. Krótkie wzmianki zob. też: A. Werner, J. Steffani, *Geschichte der evangelischen Parochien...*, s. 55; *Geschichte der evangelischen Kirchen-Systems...*, APP, KE, sygn. 3921.

51. *Geschichte der evangelischen Kirchen-Systems...*, APP, KE, sygn. 3921.

Czasie Pasyjnym, każdego tygodnia kazanie wielkopostne (pasyjne), poza tym – co ciekawe – zobowiązano go do wygłaszania kazań w przypadające w ciągu tygodnia święta katolickie. Pastor miał też w okresie letnich trzech miesięcy każdej niedzieli prowadzić katechizację, a prócz tego wspólnie z każdorazowym proboszczem katolickim troszczyć się o dobro istniejącej w Dobrzycy miejskiej szkoły elementarnej⁵².

W odróżnieniu od swego – powszechnie chwalonego – poprzednika pastor Jäkel okazał się w toku swej działalności w Dobrzycy postacią zdecydowanie bardziej kontrowersyjną. O ile jego kazania, które wcześniej tak krytykowali mieszkańcy Pabianic były – przynajmniej przez wizytujących superintendentów – mimo pewnych uwag oceniane raczej pozytywnie⁵³, inaczej rzecz wyglądała w przypadku stylu życia, czy jak to często określano wówczas „moralnego prowadzenia się” oraz cech charakteru pastora, wśród których szczególnie dawało się we znaki przekonanie o własnej racji połączone ze – stanowiącym zapewne spadek po długich latach słuźby wojskowej – szorstkim, czy niekiedy wręcz grubiańskim, sposobem odnoszenia się do otoczenia. Jeszcze poważniejszym problemem okazały się kłopoty pastora z alkoholem, o które był oskarżany przez wielu świadków przez cały okres pobytu w Dobrzycy. Pamiętający doświadczenia ze Zdun landrat krotoszyński von Borck już latem 1821 r. ostrzegał, że pastor znany jest jako „niespokojna głowa i niemoralny człowiek” i nie byłoby dobrze, gdyby miał on powrócić w te okolice⁵⁴.

Bardzo szybko obawy powyższe okazały się uzasadnione, a prócz negatywnych cech charakteru doszła do nich – wynikająca być może z resentymentu z czasów wojen napoleońskich – niechęć do Polaków i języka polskiego. Nic więc dziwnego, że pastor okazał się swoistym rekordzistą, doprowadzając do poważnego konfliktu jeszcze przed swoim uroczystym wprowadzeniem na urząd. Już bowiem 16 stycznia 1822 r. członkowie gminnej rady szkolnej skarżyli się, że szkoła „ma stracić swą Exystencyą i zupełnie zostać zniszczoną przez Pana Jaekel wybranego przez Gminę na Pasztora do Dobrzycy, który samowładnie przepisy tak Rządu iakoliteż Szkoły kassuje, siebie samego bydź mieni Prezesem Dozoru Szkolnego, usuwając nappiersze z niego członki, a chcąc obrać osoby podług swojej fantazyi; Młodzież szkolną uczy krnąbrności, nieposłuszeństwa i zuchwalstwa ku swojej zwierzchności i nauczycielom. Schubert nauczyciela

52. Tamże.

53. Zob. np. oceny superintendenta Georga Friedricha Vockrodta w sprawozdaniach z wizytacji z 6 grudnia 1822 r. i 27 stycznia 1824 r. (APP, KE, sygn. 3920), czy ocenę w sporządzonej przezeń charakterystyce Jäkela z 28 marca 1832 r. (APP, KE 3925), kiedy to stwierdził, że jest on bardzo pracowity w tym kierunku, choć mówi często wszystko co tylko przyjdzie mu do głowy.

54. Pismo do rejencji z 17 lipca 1821 r., APP, KE, sygn. 3925.

naszedł na dniu 11 stycznia r.b. w jego zamieszkaniu, burcząc, złorzecząc i chałasując bez wysłuchania a za tem bez przyczyny. Na dowód wszystkiego, załączają się Oryginały zamieszczone zażalenia przez Nauczyciela Schubert do Dozoru Szkolnego. Takowe postępowanie Pana Jakel jest krzywdzące terazniejszy Dozór szkolny na Honorze i Reputacyi, o które się zawsze stara takowe postępowanie jest najmocniejszą podniętą do do zrebelliowania Towarzystwa Szkolnego. Takowe postępowanie jest zniweczeniem spokoyności, gdzie nikt nie będzie mógł być pewnym w swym własnym zamieszkaniu [...]. Jeżeli Pan Jaekel, już wsamym początku takimi rezonuje toczy jeżeli niekontent z Dozoru Szkolnego, dla tego, że w nim są iakmówi Polaken, jeżeli Język Polski jest niepotrzebnym, iak mniema, a dzieci do jego nauczenie zmuszonemi być nie powinny dla tego, że teraz jesteśmy Prusakami okazuje się w nim naywiększa nienawiść i wrodzony wstręt z pogardą ku Polakom tworzącem na teraz Wielkie Xięstwo Poznańskie pod naysłaskawszym Berłem Panującego nam Monarchy, ażtąd iasny Wniosek, że i przeciw samemu Panującemu i Naywiększej Władzy Kraiowej zapewniające nam Narodowość y byt Wielkiego Xięstwa Poznańskiego”⁵⁵.

Zgłaszane w ciągu kolejnych dwóch lat dalsze doniesienia na pastora, z przewijającym się w tle motywem pijaństwa i grubiańskiego zachowania, doprowadziły w końcu do wszczęcia formalnego śledztwa, w którym oficer żandarmerii z Krotoszyna udokumentował większość z nich zeznaniami świadków – wystarczy tu wspomnieć, że duchowny pijany bywał nawet w kościele, a w czasie nabożeństwa wielkopiątkowego w 1824 r. jego zachowanie, w tym zwłaszcza sposób potraktowania kilku kobiet chcących przystąpić do komunii, doprowadziło wręcz do opuszczenia świątyni przez część wiernych⁵⁶. Sytuacja nie poprawiała się nawet 10 lat później, kiedy to ponownie gminna rada kościelna zwracała się do konsystorza i rejencji ze skargami na zachowanie pastora, a badający sprawę oficer żandarmerii z Krotoszyna donosił, że w szkole nie odbywają się lekcje ponieważ pastor oddaje się w tym czasie spożywaniu trunków⁵⁷. Pastor rewanzował się, wyzywając swoich denuncjatorów, z członkami gminnej rady kościelnej na czele od oszczerców, a częstą bytność w karczmie prowadzonej

⁵⁵ Pismo do landrata krotoszyńskiego z 16 stycznia 1822 r., poparta przez tegoż w piśmie do rejencji z 19 stycznia tegoż roku i dalsze akta w tej sprawie, APP, KE, sygn. 3932.

⁵⁶ Pastor pijany miał być również nabożeństwa konfirmacyjnego, zapominając o części modlitw oraz przy szeregu innych okazji, kiedy prowadziło to do równie opłakanych skutków. Z kolei na nabożeństwie bożonarodzeniowym czy w niedzielę palmową potrafił w niewybredny sposób zwracać uwagę kantorowi, krzycząc do niego przez cały kościół. Doniesienia z lat 1822–1824, protokół dochodzenia z 24 listopada 1824 r., tamże.

⁵⁷ Śledztwo w tej sprawie z 1834 r., zakończone orzeczeniem kary porządkowej dla pastora zob. APP, KE, sygn. 3930 oraz APP KE, sygn. 3931: *Acta commissionis des Königlichen Landrath Krotoschiner Kreises. Die Untersuchungen den Prediger Jaeckel in Dobrzyca wegen Trunksucht betreffend*.



Niemiecka wersja polemicznej wobec katechizmu pastora Jäkela broszury księdza Frankego ze Skwierzyny

Dodajmy, że w powyższych sporach kantor także nie był bez winy, bowiem również i co do jego prowadzenia się gmina miała swego czasu poważne zastrzeżenia⁶¹, a jeden z konfliktów z pastorem, wynikły wokół kwestii nienależnego pobierania opłat za wpisy do ksiąg metrykalnych, przypłacił on karą więzienia za spowodowaną przez siebie obrazę swego przełożonego⁶².

przez żydowskiego szynkarza Gabriela Behrisha tłumaczył względami towarzyskimi i konwersacją, podczas której wypija najwyżej kieliszek likieru⁵⁸.

Szczególnie zacięty był rozpoczęty już na wstępie urzędowania konflikt Jäkela z kantorem Johannem Samuelem Schubertem – przez kolejne lata obaj składali na siebie wzajemne donosy, oskarżając się nie tylko o obraźliwe zachowanie, ale także m.in. o niestaranne prowadzenie ksiąg metrykalnych⁵⁹. Dłuższy czas ciągnęła się też kwestia zaległego wynagrodzenia, należącego się kantorowi jeszcze za montaż organów z lat 1818–1819. Ostatecznie w 1831 r. ten ostatni wykorzystał uszkodzenie instrumentu w czasie dokonanej wówczas w kościele kradzieży, wymuszając wypłatę swoich należności w zamian za obietnicę naprawy organów, a zdecydowała o tym bez wiedzy pastora – interweniującego później przez dłuższy czas u konsystorza – rada kościelna wraz z kasjerem, uzyskując ze swej strony zgodę superintendenta Vockrodta⁶⁰.

58. Tamże.

59. Zob. liczne pisma w tej sprawie z lat dwudziestych, APP, KE, sygn. 3932.

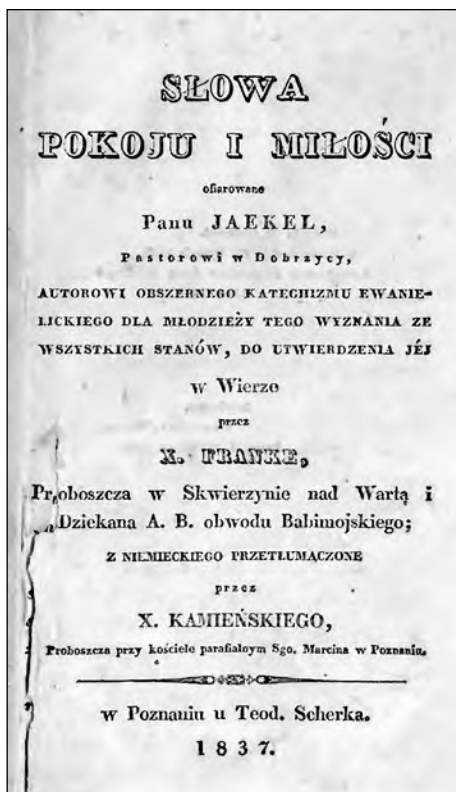
60. Zob. liczne pisma w tej sprawie z lat dwudziestych, APP, KE, sygn. 3932.

61. Wspomniany wyżej oficer żandarmerii z Krotoszyna prowadzący w 1824 r. śledztwo w sprawie donosów na pastora badał również zarzuty przeciw kantorowi, konstatując jednak, że jego postępowanie w ostatnich latach znacząco się poprawiło. APP, KE, sygn. 3932.

62. Akta sprawy prowadzonej z doniesienia pastora w 1834 r. APP KE 3933: *Beschwerden über den Kantor Schubert*.

Uspokojenie stosunków przyniosło dopiero późniejsze lata urzędowania bohatera niniejszego tekstu – przynajmniej bowiem w protokołach wizytacji z drugiej połowy lat trzydziestych XIX w., członkowie dobrzyckiej rady kościelnej oceniali go już pozytywnie⁶³. Natomiast jego bezpośredni przełożeni nie mieli raczej w tym względzie większych złudzeń. Wspomniany tu wcześniej, sędziwy już wówczas pastor Georg Friedrich Vockrodt z Krotoszyna pisał o nim, że „ogólnie rzecz biorąc, Jäkel jest powszechnie znany jako wyjątkowo niespokojny, nietolerancyjny i kłótlivy”⁶⁴ (ten ze swej strony rewanżował mu się, pisząc nawet w oficjalnych pismach o superintendencie w nieco lekceważący sposób – jako o człowieku „starym i pocziwym”). Następcą Vockrodta, wizytujący parafię jesienią 1837 r. pastor Friedrich Kärger z Zaniemyśla, również uważał, że cechy charakteru i poglądy dobrzyckiego pastora wciąż wpływają negatywnie na bieg spraw parafialnych, o których świadczył choćby opłakany stan prowizorycznego domu modlitwy⁶⁵.

Istotnie kwestia budowy nowej murowanej świątyni ciągnęła się przez cały okres urzędowania pastora Jäkela, a przedłużały ją nie zawsze szczęśliwe decyzje, tak ze strony samej gminy, jak i nadzorujących ją organów. Wystarczy tu wspomnieć choćby niewłaściwie wybraną lokalizację, która sprawiła, że w 1829 r. przerwać trzeba było rozpoczęte już kopanie fundamentów. Z drugiej strony przyznać też trzeba, że pastor niewiele mógł poradzić na niemożność wywią-



Polska wersja polemicznej wobec katechizmu pastora Jäkela broszury księdza Frankiego ze Skwierzyny

⁶³ Zob. oceny w protokołach z wizytacji: *Indaganda bei der am 6ten December 1835 gehalten Kirchen-Visitation zu Dobrzyca*, APP, KE, sygn. 3921; *Indaganda bei der am 14. October 1837 vorgenommenen Kirchenrevision zu Dobrzyca*, tamże.

⁶⁴ Pismo do rejencji z 13 czerwca 1834, APP, KE, sygn. 3930.

⁶⁵ *Bericht über das evangelische Kirchenwesens zu Dobrzyca*, Santomischel, d. 7 November 1837, APP, KE, sygn. 3921.

zania się ze swych zobowiązań przez zadłużonych patronów kościoła Turnów, a następnie na całkowite wymówienie się od patronatu przez ich następcę Bandelowa. Sam zresztą zwracał się ze skargami na istniejący stan rzeczy nawet do samego naczelnego prezesa Wielkiego Księstwa Poznańskiego Eduarda Heinricha Flottwella⁶⁶. Zakończenia tej, tak ważnej dla parafii sprawy pastor Jäkel już nie doczekał, tym niemniej to właśnie pod koniec jego urzędowania – w 1838 r. – dzięki przyznanej dotacji rządowej, możliwe było opracowanie ostatecznego projektu kościoła. Kontakt na jego budowę podpisano w styczniu 1840 r., już po śmierci pastora, ale jeszcze przed objęciem urzędu przez jego następcę⁶⁷. Pastor Jäkel żywo zaangażował się też w utworzenie sąsiedniej parafii jaro-cińskiej, nad której terenami sprawował opiekę duszpasterską, unormowaną kontraktem z ewangelikami z Jarocina z 1826 r. Jak ustalił Olgierd Kiec, na przestrzeni kilkunastu lat to właśnie interwencje dobrzyckiego pastora parokrotnie pozwoliły ruszyć z miejsca sprawę, którą inne organy władzy państwowej i kościelnej nie wykazywały większego zainteresowania⁶⁸. Dodajmy zresztą, że także w wysyłanych w tej sprawie pismach znajdziemy przykłady temperamentu i ostrego języka pastora⁶⁹, które naraziły go nawet na ostrą odpawę ze strony rejencji w Poznaniu⁷⁰.

Pastor Jäkel wykazywał też – co wzbudziło pochlebne uwagi samego generalnego superintendenta kościoła ewangelickiego w Poznańskim Carla Freymarka⁷¹ – pewne ambicje literackie, wydając w 1833 r. we Wrocławiu katechizm dla ewangelickich konfirmandów⁷², który miał cieszyć się w szkołach Poznańskiego

⁶⁶. Pismo Flottwella do rejencji w Poznaniu z 1 lutego 1836 r. APP, KE, sygn. 3940: *Bauten der Kirchen und Pfarrgebäude. vol. III.*

⁶⁷. Zob. szerzej poprzednią część artykułu (przy okazji chcielibyśmy sprostować błąd literowy co do wysokości dotacji, który się tam wkradł – prawidłowa wartość to 2 000 talarów) oraz: B. Krzyślak, *Dawny ewangelicki kościół...*, s. 21–23. Przeszło dwudziestoletnia historia perypetii wokół budowy dobrzyckiego kościoła jest zresztą na tyle ciekawa, że z pewnością zasługuje na szerszy i bardziej szczegółowy opis.

⁶⁸. Zob. szerzej: O. Kiec, *Z dziejów ewangelickiej parafii w Jarocinie...*, s. 16–28.

⁶⁹. Tu patrz np. jego stanowisko wobec miejscowych nauczycieli ewangelickich, których obarczał winą za opór miejscowych ewangelików wobec utworzenia nowej parafii i uważał za „najgorszych i aroganckich ignorantów”. Tamże, s. 18.

⁷⁰. Tak potraktowano jego pismo, gdy w 1830 r., po kolejnej już z rzędu zwłoce w tej sprawie skrytykował nie tylko seniorów jarocińskiej rady parafialnej, ale i landrata pleszewskiego. Tamże, s. 23.

⁷¹. Notatka przy charakterystyce pastora z 28 marca 1832 r. APP, KE 3925.

⁷². *Katechismus, ausführlicher evangelischer, für evangelische Konfirmanden aus allen Ständen, nach Anleitung des kleinen Katechismus von D. Luther, nebst einigen Merkwürdigkeiten aus der Lebensgeschichte der Kirchen-Reformatoren*, Breslau 1833.

dość znacznym powodzeniem⁷³. Również i tym razem wszelako nie opuścił go polemiczny temperament, co sprawiło, że wewnątrz znaleźć można było liczne, niezbyt wybrednie sformułowane krytyki kościoła katolickiego. Ponieważ katechizm używany był również w szkołach symultанных (dwuwyznaniowych), nie mogło to oczywiście ująć uwagi duchownych katolickich i książka dobrzycykiego pastora doczekała się rychło szerszego oddźwięku – zareagował na nią ostro sam arcybiskup Marcin Dunin, który tak całą sprawę opisywał w odezwie do duchowieństwa archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej z 19 czerwca 1835 r.: „S. Jäkel Pastor z Dobrzycy ułożył katechizm dla wszystkich stanów [...]. Książka ta tchnie niesłychanym jadem przeciwko kościołowi i religii katolickiej, np. na stronicy 141 w przypisku iest «że lud katolickiej religii pożywa chleb w winie moczony», na stronicy 156 że «Rzymski kościół iest babilońską wszetecznicą». Za prawdę dziwić się należy, że książka taka w wieku XIX, w wieku tolerancji i rozumu, w państwie najoświecenijszym na północy, przejść mogła przez cenzurę kraiową i dziś jest publicznie sprzedawana. Ażeby złemu w samym zarodzie zaradzić w sposób najłagodniejszy wniosłem niebawnie do Naczelnego Prezydyum pod dniem 20-go września 1833 o wydanie zakazu wprowadzenia tej szkodliwej książki do szkół Wielkiego Księstwa Poznańskiego i pod dniem 15-go października t.r. zadowolniającą otrzymałem odpowiedź, iż Królewska Reyencya wydała żądany zakaz. Gdy iednak przed kilku tygodniami doniesiono mi prywatnie, iż widziano w rękę katolickiego młodzieńca wspomniany katechizm, osądziłem za rzecz potrzebną ponowić wspomniany wyżej wniosek i z odpowiedzi Naczelnego Prezydyum z dnia 19. z.m. dowiedziałem się, że Wysokie Ministerstwo Spraw duchownych zakazało wprowadzić używania tego katechizmu w szkołach W.X.P. lecz autorowi jego Pastorowi Jäkel nie zaprzeczyło prawa sprzedawania go publicznie. Taki iest obecny stan rzeczy. Niebezpieczeństwo zarazy młodzieży katolickiej nie iest zupełnie usunięte gdy książkę tak gorszącą wolno iest sprzedawać publicznie. Z mego stanowiska uczyniłem w tym przedmiocie, co tylko się uczynić dało. Jedna mi iuż tylko pozostała droga, iedna tylko – to iest zaufanie u waszej gorliwości współpracownicy moi! Przejęci duchem wysokiego powołania waszego, starajcie się najusilniej, aby katechizm o którym mowa, nie wdarł się i nie rozszerzał w dzielnicach waszej straży powierzonych [...]”⁷⁴. W dalszej części listu arcybiskup nakazywał duchowieństwu skontrolowanie wszystkich znajdujących się

⁷³ Zob. szerzej: *Propst Lorenz Franke. Ein Nekrolog*, „Herold des Glaubens” 1840, nr 17, s. 257–258.

⁷⁴ Cyt. za: E. Krause, *Monografia historyczna Gminy i Miasta Janikowo — od pradziejów ludzkości do końca XX wieku*, Janikowo 2002, s. 55. Cały list w tłumaczeniu niemieckim przytoczony również w przypisie do cytowanego wyżej nekrologu proboszcza Frankego.

Podpis pastora Jäkela na jednym z pism z lat 30. XIX w. APP, KE, sygn. 3930

w poszczególnych parafiach szkół katolickich i symultанных, a w przypadku znalezienia rzeczzonego katechizmu u katolickiego ucznia jego zarekwirowanie i niezwłoczne doniesienie o zaistniałej sytuacji⁷⁵.

Dość ostro przeciw dobrzyckiemu pastorowi wystąpił prócz tego także proboszcz skwierzyński i dziekan babiemojski, ks. Wawrzyniec Franke, drukując po polsku i niemiecku broszurę rozprawiającą się z zawartymi w katechi-

zmie obraźliwymi sformułowaniami na temat kościoła katolickiego⁷⁶. Ta z kolei wywołała dalszą polemikę strony ewangelickiej, w imieniu której głos zabrał pastor Cäsar Wilhelm Alexander Krause z Grodziska⁷⁷, a jego tezy wywołały z kolei ponowną odpowiedź proboszcza ze Skwierzyny⁷⁸. Co ciekawe, na broszurę proboszcza Frankego nie odpowiedział sam najbardziej zainteresowany, czyli pastor Jäkel, któremu zresztą całe wydawnictwo przyniosło straty finansowe⁷⁹. Wpływ na to mógł mieć pogarszający się stan zdrowia dobrzyckiego duchownego, na który skarżył się już w 1834 r., podejmując wówczas starania o przyznanie mu stałej pensji emerytalnej⁸⁰. Natomiast podczas wizytacji jesienią 1837 r., a więc niedługo po ukazaniu się prac proboszcza Frankego, prosił on by z racji wieku i słabego wzroku zwolnić go z obowiązku przedkładania

⁷⁵. Propst Lorenz Franke..., s. 258.

⁷⁶. Franke, *Sendschreiben an den Pastor Jäkel zu Dobrzyca, Verf. des ausführl. evangel. Katechismus für evangel. Konfirmanden aus allen Ständen. In Liebe u. Wahrheit verfasst und demselben gewidmet*, Posen 1836. Tytuł wydanej rok później wersji polskiej brzmiał: *Słowa pokoju i miłości ofiarowane Panu Jaekel, Pastorowi w Dobrzycy, autorowi obszernego katechizmu ewangelickiego dla młodzieży tego wyznania ze wszystkich stanów, do utwierdzenia jej w Wierze przez x. Franke, Proboszcza w Skwierzynie nad Wartą i Dziekana A. B. obwodu Babiemojskiego*, Poznań 1837.

⁷⁷. C.W.A. Krause, *Sendschreiben an d. Probst Franke zu Schwerin a. W. Eine Entgegnung auf dess. Sendschr. an der Pastor Jäkel zu Dobrzyca*, Glogau 1837.

⁷⁸. *Kritische Beleuchtung der von dem evangelischen Pfarrer Herrn C.W.A. Krause gegen die katholische Kirche und ihr Oberhaupt gerichteten Anschuldigungen. Demselben als eine Erwiderung auf sein Sendschreiben gewidmet vom Dekan Laurentius Franke, Probst zu Schwerin a.d.W. im Grossherzogtum Posen*, Leipzig 1839.

⁷⁹. Tak twierdziła wdowa po nim, zwracając się 10 lipca 1839 r. do konsystorza z prośbą o wsparcie. APP, KE, sygn. 3925.

⁸⁰. Temu m.in. służyć miał spisany wówczas i wielokrotnie cytowany tu życiorys. Różne pisma w tej kwestii zob. też APP, KE, sygn. 3925 i APP, KE, sygn. 3930.

na piśmie wygłoszonego w jej trakcie kazania – tym mniej realne byłoby więc zapewne napisanie przezeń dłuższej polemicznej broszury⁸¹.

Półtora roku później pastor, który właśnie przekroczył siedemdziesiątkę, był już poważnie chory. 4 lutego 1839 r. „praktyczny lekarz, felczer i położny” Lorenz z Koźmina wystawił mu zaświadczenie, że przykuty do łóżka od dwóch tygodni duchowny nie będzie mógł wykonywać swoich czynności służbowych przez dalszych 10 do 12 tygodni⁸². Z tego powodu pastor nie wypełnił już wielokrotnie ponawianego wówczas polecenia konsystorza, żądającego spisania historii dobrzyckiej gminy ewangelickiej⁸³. Za to z pewnością pociechą był dla chorego przyjazd syna Georga Samuela Augusta⁸⁴, który na Wielkanoc powrócił do domu po ukończeniu studiów teologicznych na uniwersytecie w Berlinie i złożył 23 kwietnia 1839 r. u konsystorza we Wrocławiu podanie o dopuszczenie do pierwszego egzaminu teologicznego⁸⁵, spełniając tym samym – jak sam napisał – życzenie leżącego na łożu śmierci ojca⁸⁶. Stan zdrowia starego pastora musiał się już wówczas szybko pogarszać – zmarł on bowiem już 9 maja 1839 r. o godzinie 7 wieczorem, dokładnie w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego⁸⁷, jako jeden z zaledwie dwóch dobrzyckich duchownych protestanckich, którym przyszło tu urzędować aż do zgonu. Samuela Friedricha Jäkela pochowano 12 maja

81. *Überweisung der Kirchen- und Schulrevisionsverhandlungen des Kirchspiel Dobrzyca, Santomischel, d. 7 November 1837*; APP, KE, sygn. 3921; *Bericht über das evangelische Kirchenwesens zu Dobrzyca, Santomischel, d. 7 November 1837*, tamże.

82. Zaświadczenie z 4 lutego 1839 r., APP, KE, sygn. 3921.

83. Zob. korespondencja z pierwszych miesięcy 1839 r., tamże

84. Syn pastora miał wówczas 23 lata – jak już wspomniano urodził się jeszcze w Azmoos 15 stycznia 1816 r. i przybył jako kilkuletnie dziecko wraz z rodzicami do Dobrzyca, gdzie dorastał, następnie uczył się w gimnazjum we Wrocławiu i studiował na uniwersytetach we Wrocławiu i Berlinie. APP, KE, sygn. 1700: *Acta betr. die Prüfung des Candidaten der Theologie Georg Samuel August Jaekel zu Dobrzyce*.

85. Był to egzamin *pro venia concionandi*, dający uprawnienia do pracy duszpasterskiej. Okazało się przy tym, że nie dopełnił on wszystkich wymaganych formalności, nie zwracając się wcześniej o zgodę do właściwego w tym względzie konsystorza w Poznaniu – udało mu się jednak sprawę wyjaśnić, zdając egzamin 7 listopada 1839 r. właśnie przed konsystorzem poznańskim. W przeciągu następnych miesięcy, jak mówią zaświadczenia odnośnych pastorów, miał on głosić częste kazania w kościele w Dobrzycy, a pojedyncze również w Koźminie i Jarocinie. Rok później (12 października 1840 r.) Georg Samuel August Jäkel zdał drugi egzamin teologiczny (*pro ministerio*), który dawał mu prawo do ubiegania się o stanowisko pastora. Korespondencja, protokoły i zaświadczenia z lat 1839–1840, tamże.

86. Podanie do konsystorza w Poznaniu o dopuszczenie do egzaminu *pro venia concionandi*, Dobrzyca, 28 lipca 1839 r., tamże.

87. APP, Akta stanu cywilnego parafii ewangelickiej w Dobrzycy, sygn. 67: *Duplicat des Kirchenregisters der Verstorbenen in der evangelischen Gemeinde Dobrzyca 1839*, s. 4–5. Datę śmierci podają też pismo do konsystorza z 10 maja 1839 r., APP, KE, sygn 3925 oraz: A. Werner, J. Steffani, *Geschichte der evangelischen Parochien...*, s. 55; *Geschichte der evangelischen Kirchen-Systems...*, APP, KE, sygn. 3921.

1839 r. na cmentarzu ewangelickim w Dobrzycy, gdzie spoczęła też jego zmarła po kilku latach⁸⁸ (10 września 1842 r., pochowana dwa dni później) małżonka⁸⁹. Ich grób istniał jeszcze w okresie powojennym, kiedy to panie Urszula Lasocińska i Florentyna Świerzbiniowicz zanotowały tłumaczenie znajdujące się na nim inskrypcji: „proboszcz parafii ewangelickiej pastor Samuel Jäkel 1768–1839 oraz jego szacowna małżonka Karolina Jäkel 1780–1842”⁹⁰.

O jego następach, których urzędowanie wzbudzało już znacznie mniejsze kontrowersje, napiszemy w następnej części artykułu w kolejnym numerze „Notatek Dobrzyckich”.

⁸⁸. Mieszkała ona w Dobrzycy, zwracając się kilkakrotnie do konsystorza w sprawie pozostawienia jej sumy 75 talarów, wypłacanej wcześniej jej mężowi. Pisma w tej sprawie z lata i jesieni 1839 r. APP, KE, sygn. 3925.

⁸⁹. APP, Akta stanu cywilnego parafii ewangelickiej w Dobrzycy, sygn. 76: *Kirchen-Register der in der evangelischen Parochie zu Dobrzyca Krotoschiner Kreises vom 1ten Januar 1842 bis 1ten Januar 1843 Verstorbenen*.

⁹⁰. *Z życia Towarzystwa*, „Notatki Dobrzyckie”, nr 12 (listopad 1996), s. 43.

Witold Garbarek

WSPOMNIENIE O CZESŁAWIE MOCKU PS. „SPIRYTUS”, „KORDZIK”. PATRIOTYCZNY SEN O POLSCE

*„Śpij kolego w ciemnym grobie,
niech się Polska przyśni Tobie”.*

Kiedy wracam myślami do okresu wczesnego dzieciństwa, najczęściej wspominam wspianą kobietę, moją najukochańszą babcię śp. Marię Reszel z d. Mocek. To babcia wychowywała mnie od najmłodszych lat, uczyła stawiać pierwsze kroki i mówić pierwsze słowa. Następnie nauczyła mnie modlitwy i wpajała mi zasady oraz wartości, abym był dobry dla innych, uczciwy i sprawiedliwy. Natomiast, gdy już byłem w wieku szkolnym i sam miałem młodszą siostrę, pytałem babcię o jej rodzeństwo, o braci i siostry.

Babcia opowiedziała, że między innymi miała młodszego brata Czesława, który był dobrym człowiekiem, patriotą, nauczycielem, ale zginął tragicznie. Pamiętam ten smutek na twarzy mojej babci, gdy w jej oczach pojawiły się łzy na to wspomnienie. Dopiero dużo później poznałem całą prawdę o bohaterskim żołnierzu niezłomnym Czesławie Mocku ps. „Spirytus”.

Czesław Mocek, młodszy o 3 lata brat mojej babci, urodził się 2 czerwca 1917 r. w Koźmińcu koło Krotoszyna. Od najmłodszych lat był bardzo utalentowany i uzdolniony, zatem po ukończeniu szkoły powszechnej postanowił zostać nauczycielem. W 1936 r. ukończył Seminarium Nauczycielskie w Krotoszynie, a następnie odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy 25 Dywizji Piechoty. Od września 1937 r. uczył dzieci w szkołach w Koźmińcu i Borzęcizkach.

Jednocześnie bardzo silnie angażował się w działalność patriotyczną i społeczną w Polskim Związku Zachodnim. Okoliczni mieszkańcy z dużym uznaniem wspominali antyhitlerowskie wiece i głoszone przez Czesława Mocka idee oraz płomienne, patriotyczne przemówienia tuż przed wybuchem II wojny światowej. W sierpniu 1939 r. zdążył jeszcze odbyć praktykę wojskową jako plutonowy podchorąży 70 Pułku Piechoty w Pleszewie, gdzie służył także podczas kampanii wrześniowej i jako dowódca plutonu uczestniczył w bitwie nad Bzurą i w obronie Warszawy. Ponadto walczył w akcjach grupy operacyjnej „Polesie” generała Kleeberga na Lubelszczyźnie, gdzie uniknąwszy aresztowania i niemieckiej niewoli podczas okrażenia, w październiku powrócił w rodzinne strony.

Nie dane mu było jednak zaznać spokoju, gdyż był na liście poszukiwanych przez gestapo za jego antyniemieckie wiece i agitację sprzed wybuchu wojny. W związku z tym Czesław Mocek był zmuszony ukrywać się w Ligocie, Koryt-

nicy i Korytach, a równocześnie podjął działalność konspiracyjną, angażując się w prace Tajnej Organizacji Wojskowej oraz w Związku Walki Zbrojnej, gdzie zorganizował siatkę łączności Inspektoratu Rejonowego ZWZ w Ostrowie. Dzięki tym działaniom zyskał nawet miano „pierwszego partyzanta w okupowanej Wielkopolsce”.

Naturalną drogą „patriotycznego partyzanta” Mocka było więc wstąpienie w lutym 1942 r. do Armii Krajowej. Zorganizował oddział partyzancki w ostrowskim Obwodzie AK, który działał z powodzeniem do końca okupacji, mając bazę w lasach bronowicko-korytnickich, gdzie gromadzono m.in. broń, amunicję i sprzęt wojskowy. Jedną z pierwszych istotniejszych akcji oddziału było zdobycie na stacji kolejowej w Taczanowie dużych ilości spirytusu, przeznaczonego na wymianę za broń oraz na potrzeby lazaretu AK w Raszkowie. W tym czasie Czesław Mocek przyjął też swój konspiracyjny pseudonim – „Spirytus”.

Kolejne udane akcje sabotażowo-dywersyjne oddziału „Spirytusa” to także między innymi wykoślenie pociągów wojskowych na węźle w Ostrowie, czy atak na posterunek policji w Korytach, podczas którego zdobyto broń, przerwano łączność i zniszczono dokumentację gromadzoną przeciwko partyzantom. Wykorzystując dowódcze talenty Mocka powierzono mu funkcję szefa Biura Informacji i Prasy Komendy Okręgu Poznańskiego AK w Ostrowie. W Ligocie zorganizował placówkę nasłuchową, a ponadto wydawał i redagował pismo konspiracyjne „Armia Krajowa”. W pisanych na łamach tego pisma artykułach dał się poznać jako realista w ocenie sytuacji politycznej w Polsce.

Pod koniec 1944 r. oddział partyzancki, który w nazwie nosił pseudonim swojego dowódcy, miał blisko 50 żołnierzy. Mocek prowadził liczne szkolenia praktyczne dla drużyn i plutonów ostrowskiego Kedywu. Natomiast jego oddział był uznawany za najlepiej zakonspirowaną i wyszkoloną grupę bojową ostrowskiego Inspektoratu AK. W styczniu 1945 r. doszło też do istotnego wydarzenia w życiu osobistym „Spirytusa”, a mianowicie ożenił się z łączniczką ze swojego oddziału – Władysławą Błaszczyk ps. „Jagoda” z Ligoty. Wojenna zawierucha trwała jednak nadal. W czasie przygotowań do wyzwolenia Ostrowa, Czesław Mocek był przewidziany na komendanta Ochotniczej Ochrony Miasta, a jego żołnierze mieli wziąć udział w walkach i w osłanianiu mobilizacji. „Spirytus” powołał też oddział samoobrony w Ligocie, który do początków lutego walczył z przemieszczającymi się, osłabionymi i rozbitymi wojskami niemieckimi.

W uznaniu wojennych zasług i bohaterstwa Czesława Mocka został on odznaczony przez AK Krzyżem Virtuti Militari V klasy oraz mianowany na stopień kapitana. Był przeciwnikiem rozwiązania AK, ale jednocześnie nie chciał wszczynać wojny bratobójczej. Zapatrzony w wizję wolnej Polski, marzył, by nie powiedzieć – śnił o odrodzonej, samodzielnie rozwijającej się Polsce.

Po zakończeniu wojny zamierzał studiować na Uniwersytecie Poznańskim, prowadzić normalne życie rodzinne, uczyć patriotyzmu kolejne pokolenia młodych Polaków.

W lutym 1945 r. dowodził jeszcze plutonem ochotników w walkach o Cytadelę w Poznaniu. A już od następnego miesiąca zaczął działać w sztabie Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta”, gdzie przyjął pseudonim „Kordzik”. Na bazie swojego oddziału z okresu niemieckiej okupacji zorganizował jednostkę kadrową na obszarze Dobrzycy i Ligoty. Gdy dostał rozkaz „rozładowania” lasów, czyli wyprowadzenia z nich żołnierzy konspiracji, podjął akcję wysyłania ich do pracy na Ziemi Zachodnie. Sprzeciwiając się sowietyzacji Polski, stworzył środowisko samoobrony przed zagrożeniem komunistycznym – organizację „Oter”, która weszła w skład WSGO „Warta”. W organizacji tej działał też w charakterze łącznika, pełniąc funkcję punktu kontaktowego, młodszy brat Czesława (i mojej babci) – Józef.

W życiu osobistym miał wówczas Czesław Mocek chwilę radości, gdy okazało się, że żona Władysława spodziewa się dziecka, więc żołnierz niezłomny miał wkrótce zostać ojcem. Tymczasem sowieccy namiestnicy z UB i MO nie dawali im normalnie żyć, byli jeszcze dużo gorsi i bardziej zaciekli niż niemieckie gestapo. Nieustannie tropiono go, przeszukiwano domniemane miejsca pobytu, „zabezpieczano” uroczystości w rodzinie Mocków, dokonywano aresztowań – w tym brata Józefa w dniu 24 lipca 1945 r. pod zarzutem współpracy z bratem Czesławem.

Tragiczny finał tej historii rozegrał się 21 sierpnia 1945 r. Najpierw dokonano rewizji w ostrowskim mieszkaniu żony Czesława Mocka. On sam był wtedy w Ligocie, gdzie pod wieczór zjawił się w domu swoich teściów. Do gospodarstwa przyszło dwóch osobników. Jednego z nich „Spirytus” znał osobiście, gdyż był to dawny konspiracyjny współpracownik o pseudonimie „Burza”. Po krótkiej rozmowie cała trójka wyszła na podwórze przed dom. Po chwili rozległo się kilka strzałów. Gdy szwagierka Czesława Helena (tylko ona była wtedy w domu) wybiegła na zewnątrz, ujrzała leżącego na ziemi szwagra bez oznak życia, a nieznajomy mężczyzna miał jeszcze w ręku wycelowany w niego pistolet.

Oprawcy oddalili się znikając w lesie, nie zważając na histeryczny krzyk i płacz Heleny oraz żony Władysławy, która kilka minut po zdarzeniu dotarła do gospodarstwa rodziców, a strzały na podwórzu słyszała, gdy biegła z pociągu i była około 150 metrów od rodzinnego domu. Ale to nie był jeszcze koniec ich dramatu, gdyż niebawem dom i okoliczne pola zostały otoczone przez grupę umundurowanych i uzbrojonych mężczyzn, wśród których był również zabójca Czesława Mocka. Zabronili oni kobietom pod groźbą kary śmierci ruszać zwłoki „Spirytusa”, a zabójca niezłomnego bohatera z szyderczym grymasem

na twarzy wycodził w stronę zrozpaczonej rodziny: „Daremnne żale, próżny trud, nie żyje”. Coś przerażającego i niewyobrażalnego zarazem. Oto sowiecki siepacz – ostrowski ubek, który właśnie dokonał mordu na polskim bohaterze, strzelając mu w plecy, „kradnie” słowa polskiego poety Adama Asnyka i czuje się zupełnie bezkarny.

Bezkarni czuli się zresztą przez długi czas. Następnego dnia przed południem przyjechała druga „banda” funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego z Krotoszyna. Ci z kolei spisali kolejne protokoły i nakazali pochować ciało. Krotoszyńscy ubecy byli zirytowani na swoich ostrowskich kolegów, że weszli im na ich teren operacyjny. Ale powodem irytacji nie był fakt, że zamordowano człowieka. Popsuło im to bowiem „robotę” rozpracowywania lokalnych struktur WSGO „Warta”, w której Mocek był komendantem. Poza tym to ostrowscy oprawcy mogli pochwalić się i „podlizać” towarzyszowi-prezydentowi Bierutowi, że sparaliżowali działalność patriotycznego podziemia.

Wieczorem w przeddzień pogrzebu do gospodarstwa teściów Mocka przyszli jeszcze inni żołnierze wyklęci z partyzanckiego oddziału „Spirytusa”, którzy chcieli oddać hołd zamordowanemu przyjacielowi. Wręczyli oni żonie Czesława wieniec z rymowanym napisem: „Śpij Kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni Tobie”. Wieniec ułożono u stóp martwego Czesława Mocka, który leżał w trumnie, z krzyżem na piersiach, wśród polnych kwiatów, przy którym klęczała zrozpaczona żona. Józef Mocek, który był wtedy w areszcie, został następnie skazany na 4 lata więzienia przez sąd w Poznaniu na rozprawie w grudniu 1945 r. Na wolność wyszedł 12 marca 1947 r. Natomiast bohaterski żołnierz niezłomny został pochowany na cmentarzu parafialnym w Nowej Wsi, do której należał jego

rodzinny Koźminiec. Po śmierci Czesława Mocka komunistyczne władze bezpieczeństwa rozpętały wokół jego osoby przemysł pogardy i kampanię nienawiści nazywając „reakcyjnym bandytą”. Syn Mocka – Czesław junior urodził się już po śmierci ojca, został inżynierem.



Natomiast dla swoich żołnierzy, członków jego oddziału „Spirytus” był nie-
doścignionym wzorem patriotyzmu, pełnego poświęcenia i oddania dla sprawy
ojczyzny, mężnym, odważnym żołnierzem i dowódcą. Do ostatniej kropli krwi
był wierny przysiędze złożonej wiosną 1945 r.: „W obliczu Boga Wszechmogą-
cego i Najświętszej Marii Panny Królowej Korony Polskiej wstępując do szere-
gów Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta” przysięgam być
wiernym Ojczyźnie mej Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięcie na straży
Jej honoru i o niepodległość Jej walczyć aż do ostatniego tchu w piersiach.
Prawu i Prezydentowi Rzeczypospolitej oraz rozkazom Naczelnego Wodza
i Dowódcy Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta” będę bez-
względnie posłuszny. Tajemnic wojskowych i organizacyjnych nie ujawnię ani
dobrowolnie, ani pod przymusem, cokolwiek by mnie spotkać miało. Tak mi
Panie Boże dopomóż. Amen”.

A dla mojej Babci Czesław Mocek pozostał przede wszystkim dobrym czło-
wiekiem, patriotą, nauczycielem i ukochanym braciszkiem...

CZEŚĆ I CHWAŁA BOHATEROM!!!

ODSŁONIĘCIE I POŚWIĘCENIE TABLICY KU CZCI BOHATERÓW BIORĄCYCH UDZIAŁ W WYDARZENIACH Z 6 WRZEŚNIA 1939 ROKU

27 grudnia 2019 r. na dobrzyckim rynku odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy ku czci bohaterów biorących udział w tzw. „powstaniu dobrzyckim”, które miało miejsce 6 września 1939 r. Tablica ta, której pomysłodawcom jest Towarzystwo Miłośników Ziemi Dobrzyckiej została ufundowana dzięki wsparciu Rady Miejskiej Gminy Dobrzyca oraz Burmistrza Gminy Dobrzyca. Uroczystość rozpoczęła się mszą św. odprawioną w kościele parafialnym przez ks. wikariusza Marcina Humeniuka. Po niej oficjalne delegacje oraz goście udali się przed dobrzycki stary ratusz, na którym tablica została zamontowana. Tam nastąpiło przedstawienie historii wydarzeń z 6 września 1939 r. w Dobrzycy a następnie poświęcenie i odsłonięcie tablicy. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz Powiatu Pleszewskiego ze Starostą Panem Maciejem Wasilewskim na czele oraz Miasta i Gminy Dobrzyca z Burmistrzem Panem Jarosławem Pietrzakiem i Przewodniczącym Rady Miejskiej Panem Witalisem Półrolniczakiem. W uroczystości licznie uczestniczyli wzięli mieszkańcy Dobrzyca oraz zaproszeni mieszkańcy Witaszyc, na czele ze Stowarzyszeniem



Uroczystość odsłonięcia tablicy. Fot. D. Cieślak

na Rzec Witaszyc i OSP Witaszyce. Przede wszystkim jednak wśród przybyłych gości należy wymienić członków rodzin i krewnych uczestników dobrzyckich wydarzeń, którzy wcześniej udostępnili materiały źródłowe, przydatne przy tworzeniu kolejnych artykułów na temat uczestników tzw. Powstania Dobrzyckiego. Co wydarzyło się w Dobrzycy 6 września 1939? Przedstawię Państwu próbę rekonstrukcji zdarzeń, która miała wtedy miejsce. Relację tę opieram o dostępne w poprzednich numerach Notatek Dobrzyckich [„Notatki Dobrzyckie” nr 4 (1991), „Notatki Dobrzyckie” nr 5 (1991), „Notatki Dobrzyckie” nr 39 (2009) i „Notatki Dobrzyckie” nr 54 (2009)] artykuły pisane przez świadków tych zdarzeń.

Wybuch II Wojny Światowej 1 września 1939 r. spowodował że, część mieszkańców Dobrzycy opuściła swoją miejscowość a przez nią przechodziły rzesze uciekinierów z innych miast i wsi „uciekając za Prosnę”. Było to spowodowane działalnością w okolicy najprawdopodobniej niemieckiego agenta, który ogłaszał, że pomiędzy Pleszewem a Jarocinem rozegra się wielka bitwa i należy z tych terenów ewakuować ludność cywilną. Oczywiście miało to na celu wywołanie zamieszania, a pośrednio również utrudnienie przemieszczania się polskim jednostkom wojskowym poprzez kolumny polskich cywilów zmierzających na wschód.

Z Dobrzycy w pierwszych godzinach wojny ewakuowano władzę cywilną: pocztę i administrację. 1 września Józef Lasociński zawiadzany został do „Magistratu” i z rąk kapitana Wojska Polskiego otrzymał pisemną nominację na komendanta „miasta”. Zorganizował patrole, które dbały o porządek i strzegły opuszczonych domów przed rabusiami.

Wieczorem 5 września 1939 r. zmotoryzowany oddział wojska niemieckiego wjechał od strony Koźmina do Dobrzycy. Dowódca tego oddziału odebrał władzę Józefowi Lasocińskiemu i mianował amtskomissarem Herberta Laubego, pracownika fabryki maszyn rolniczych Fritza Gretschnila. Wprowadzono godzinę policyjną, uzbrojone niemieckie patrole chodziły po ulicach. Tego dnia około godziny 23 jeden z takich patroli na ulicy Jarocińskiej, niedaleko mleczarni, zastrzelił 18-letniego Ludwika Matyniaka, który nie zatrzymał się na wezwanie Niemców. Następnego dnia Niemcy zaczęli urządzać się w magistracie. Na wieść o samorządnym opanowaniu przez miejscowych Niemców Dobrzycy, 6 września członkowie Straży Porządkowej z Witaszyc postanowili odbić Dobrzycę. Około godz. 16 od strony ul. Cmentarnej i dzisiejszej Wąskiej wjechały na Rynek samochody oddziału witaszyckiego, który zaatakował Ratusz. Straż Porządkową dowodził st. wachmistrz Franciszek Samela. W jej skład wchodziło 8 członków Straży do której dołączyli również mieszkańcy Strzyżewa i ulicy Cmentarnej w Dobrzycy. Atakujący ostrzelali Ratusz, Niemcy odpowiedzieli ogniem. Z relacji jednego ze świadków wynika, że jednym ze strzelających był Adolf Lange, który

postrzelił dowódcę witaszyckiej straży. Skutkowało to koniecznością wycofania się i poszukania pomocy dla rannego wachmistrza Sameli. Atakujący wywołali popłoch wśród miejscowych Niemców, którzy zaczęli uciekać. Jeden z nich, Erich Freichart nie zdążył schować się i został pojmany. Planowano jego stracenie, lecz na skutek interwencji mieszkańców Dobrzycy, został jedynie przewieziony do Jarocina i wypuszczony następnego dnia.

Niemcy wystraszyli się tak bardzo niespodziewanego ataku Polaków, że amtskomissar Laube uciekł motocyklem do oddalonego o 6 kilometrów Koźmińca i wrócił do Dobrzycy dopiero wieczorem. Pozostali Niemcy chowali się po domach a Adolf Lange, który postrzelił wachmistrza Samelę biegnąc do domu, wyrzucił karabin do stawu za probostwem. W domu nakazał żonie aby mówiła Polakom, że od kilku dni leży chory i nie ruszał się z domu. Pozostali Niemcy uciekali opłotkami albo chowali się w miejscach, które nie przynosiły im chwały.

W międzyczasie młode mieszkanki okolic Rynku: Urszula i Maria Lasocińskie, Florentyna Cierniak (za męża Świerzbiniowicz) i Helena Kaźmierczakówna (za męża Nawrocka) weszły do ratusza urządzonego już po niemiecku. Natychmiast zdarły niemieckie flagi, wyrzuciły „Hakenkreuzy” i portret Hitlera oraz podały niemieckie dokumenty. W skrytce ratusza odnalazły nie zniszczone jeszcze polskie godło, które z powrotem zamontowały na ścianie frontowej. Inni mieszkańcy Dobrzycy zarekwirowali pozostawioną w ratuszu broń palną. Nie ma zgody co do tego jaka to była broń. Według jednej relacji miało to być 8 sztuk fuzji myśliwskich, 4 sztuki, broni krótkiej i 200 kg amunicji, według innej 2 karabiny maszynowe i kilka innych karabinów.

Wolność Dobrzycy po wyzwoleniu jej przez oddział witaszycki trwała zaledwie do godzin wieczornych. Wtedy też z ucieczki powrócił Amtskomissar Laube z towarzyszącym mu niemieckim oddziałem wojskowym. Według relacji jednego ze świadków Herbert Laube „wściekły krzyczał i odgrażał się, że każe wystrzelać wszystkich uczestników buntu a ulicę Cmentarną każe zrównać z ziemią”. Groźba zrównania ulicy Cmentarnej z ziemią była nierealna, choćby z tego powodu, że mieszkało tam kilkanaście rodzin niemieckich. Jednak czas represji względem uczestników powstania miał się dopiero rozpocząć.



Czesław Kasprzak (1919–1941) – najmłodszy stracony uczestnik wydarzeń w Dobrzycy. Fot. ze zbiorów pana Adama Roszaka.

Przyjęto zasadę, że winnym jest nawet ten, kto przyglądał się tym wydarzeniom. Niekiedy oskarżano nawet osoby, które w żaden sposób nie uczestniczyły w zajściach. Taki los spotkał chociażby Józefa Lasocińskiego, u którego schroniła się jego sąsiadka – żona Herberta Laubego i błagała go o pomoc. Po wydarzeniach, gdy stawiano zarzuty kolejnym mieszkańcom Dobrzycy, Lasociński również znalazł się w grupie oskarżonych. Żona Herberta Laubego poproszona o poświadczenie, że Józef Lasociński nie uczestniczył w tych wydarzeniach, wyparła się wszystkiego. Gdyby nie zeznania starszej Niemki, mieszkanki Wilczy, która również ukryła się 6 września w kamienicy przy rynku, zapewne i były komendant Dobrzycy zostałby skazany. Gorliwość Niemców w poszukiwaniach uczestników zajęć była bardzo duża. Spośród członków oddziału witaszyckiego wojnę przeżyli jedynie Stefan Komendziński i Walenty Nowak.

Dowódca Straży st. wachmistrz Franciszek Samela ranny na rynku zmarł z wykrwawienia zanim dotarł do szpitala w Kutnie.

Czesław Kasprzak (lat 20), Edward Ryfa (lat 29), Kazimierz Tomczyk (lat 23) i Walenty Tomczyk (lat 23) zostali aresztowani przez gestapo i straceni w 1941 r. Wojny nie przeżył również Adam Bręskiewicz, który zginął w 1941 r. w obozie w Mauthausen.

Spośród dobrzyckich uczestników wydarzeń na karę śmierci zostali skazani Ignacy Smułczyński i Stanisław Adamczak – wyrok śmierci na nich, podobnie jak na członkach oddziału z Witaszyc, wykonano 18 marca 1941 r.

Informacja o wykonaniu kary śmierci na uczestnikach wydarzeń umieszczona była na czerwonych plakatach rozwieszonych w całej Dobrzycy. Zapewne miała być to przestroga dla Polaków.

Ponadto na karę śmierci za udział w wydarzeniach na rynku skazany został również Franciszek Paterek z Dobrzycy, którego aresztowano w 1942 r. a stracono 9 sierpnia 1943 r.

Pięcioro kolejnych uczestników wydarzeń z 6 września zostało skazanych na kary długoletniego więzienia



Jedna z płyt pomnika znajdującego się na cmentarzu w Witaszycach. Fot. Sz. Balcer.

Opracowanie stanowi rezultat współpracy dwóch instytucji: Pracowni Dialektologicznej, która mieści się na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, oraz I Liceum Ogólnokształcącego w Pleszewie. Jego wydanie poprzedziły intensywne, wymagające zaangażowania wielu osób, trwające dwa lata prace. Wzięli w nich udział uczniowie pierwszych i drugich klas liceum, ich nauczycielki, także rodziny i sąsiedzi, z którymi uczniowie przeprowadzili nagrania gwarowe. Ale nie byłoby tego słownika, gdyby nie wcześniejsze pomysły i koncepcje. Jak przypomnieli mi dr hab. Błażej Osowski – naukowy redaktor publikacji, przed dobrymi dziesięć laty przygotowanie słownika języka mieszkańców Pleszewa planował kierownik Pracowni Dialektologicznej, pomysł zrodził się kilka lat później, p



Okładka słownika. Fot. R. Łapa

1. R. Łapa, *Językowa przeszłość we współczesności*, „Notatki Dobrzyckie” nr 56, 2018, s. 14–19.
2. Dokładny adres: *W kuchni u pleszewian. Słownik języka i kultury mieszkańców powiatu pleszewskiego*, pod red. B. Osowskiego, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2019, ss. 202.

nokształcącym w Pleszewie. Częste, dobre kontakty zawsze dają sposobność, aby się bliżej poznać. Błażej Osowski wspomina, iż dzięki spotkaniom w Poznaniu i Pleszewie mógł się przyjrzeć, co najbardziej interesuje licealistów, czego chcieliby się nauczyć. W takich warunkach pomysł przygotowania publikacji o języku regionu miał szansę na realizację.



Dr hab. Błażej Osowski, redaktor naukowy publikacji.
Fot. M. Szewc

Nie byłoby słownika, gdyby nie zaangażowanie Błażeja Osowskiego – dialektologa dostrzegającego wartość badań językoznawczych prowadzonych w terenie, człowieka o wyjątkowej pasji, zafascynowanego przeszłością wielkopolskich małych ojczyzn, potrafiącego tą fascynacją zarażać innych. We wspomnieniach, którymi się ze mną podzielił, podkreśla: „Od zawsze interesowałem się językami. Pamiętam, że kiedy byłem dzieckiem, moje zaciekawienie wzbudzał wuj Bernard mówiący po francusku czy

rodzina bliskiej sąsiadki przyjeżdżająca z Pragi i mówiąca po czesku. Różnic językowych nie brakowało też w obrębie mojej rodziny. Co prawda, większość związana jest z Wielkopolską, jednak kuzynostwo spod Wrześni mówiło już trochę inaczej niż my w Golinie. Większe różnice w słownictwie czy melodii mowy widać było, gdy przyjeżdżała rodzina z Kociewa”. Oprócz wyczulenia na występujące w mowie innych osób regionalne odrębności językowe jako młody chłopak szczególną wagę przywiązywał do opowiadanych przez bliskich – rodziców, dziadków i starszych krewnych – historii dotyczących rodzinnej miejscowości i sąsiednich okolic. To ostatecznie sprawiło, że Błażej Osowski wybrał dialektologiczną drogę naukową.

Trudno byłoby mówić o słowniku, gdyby do pracy nad nim nie włączyli się uczniowie pleszewskiego liceum. Kilkadziesiąt osób, dziewczęta i chłopcy, miało dużo do zrobienia. Najpierw licealiści musieli się zapoznać z kwestionariuszami w postaci listy pytań. Pytania były związane z kuchnią, jej wyposażeniem i przygotowywaniem pokarmów, przy czym aby rozpoznawać elementy świata minionego (obraz kuchni sprzed lat), konieczne było uwzględnienie realiów współczesnych (obrazu dzisiejszej kuchni). Po zaznajomieniu się z kwestionariuszami młodzież mogła przystąpić do nagrywania odpowiedzi na pytania. Zgromadziła obszerny

i tematycznie różnorodny materiał, pochodzący ze wszystkich sześciu gmin powiatu pleszewskiego. Prowadziła nagrania w dwudziestu dwóch większych i mniejszych miejscowościach, tj. m.in.: Pleszew, Zielona Łąka, Kuczków, Nowa Wieś, Dobrzyca, Sośnica, Sośniczka, Gizałki, Józefów, Marszew, Lenartowice, Broniszewice, Grodzisko, Tomice czy Jedlec.

Z pewnością nie byłoby słownika, gdyby zabrakło informatorów. Są oni głównymi bohaterami nagrań, osobami, które dzięki temu, że znają mowę regionu, mogły udzielić odpowiedzi na pytania zawarte w kwestionariuszach. Tak naprawdę to oni pozwolili nam wejść do pleszewskiej – innymi słowy, naszej regionalnej – kuchni sprzed lat. Licealiści nie mieli kłopotu z dotarciem do nich; okazało się, że są to ich dziadkowie, rodzice i znajomi. Przeważają kobiety, najstarsza urodziła się w 1939 r., najmłodsza w 1974 r.

Opisany przez informatorów materiał – uporządkowany w słowniku w 1027 haseł – zaskakuje tematycznym bogactwem. Objaśniali oni znaczenie różnych nazw, odnoszących się do: a) mebli, sprzętów, naczyń i urządzeń kuchennych, np.: *angielka, brytfanna, dekielek, druciak, dzieża, fajerka, firlajek/firlejek, glanc, haczyk, kipa, komórka, kopyś/kopyść, kopystka, kredens, krychok, kuchenka, oszczałka, patelka, prasa/presa, przebierny, ryczka, schowanko, szwamka, śrupok, tlist, żydek*; b) produktów, potraw i alkoholi, np.: *berbelucha, blin, brynda, faworek, kanold, kluski żelazne, nagusy, obkład, pajda, placek, prażuchy, pyza, skibka, skubaki/skubanki, słodkie, szneka, wyskrobek, zacier, zacierka, zaklepka*; c) czynności związanych z jedzeniem i przygotowywaniem jedzenia, np.: *bómblować, dojadać, krychać, mlaskać, mymłać, poskromić, rozklepywać, ruchać się* [o cieście], *smakować, sprawić, szprycować, urabiać/urobiać/urobić, wekować, wybijać, zaklepać/zaklepywać*; d) doznań smakowych, np.: *cierpki, dryndki, kwaskowy, mieć chentke, mieć smak, mieć smaka, mieć smake, na słodko, na pikantnie, przykwaskawy*. Dodatkowo, ze względu na funkcję w przekazywaniu tradycji kulinarnych, informatorzy podawali znaczenie określeń członków rodziny, tj.: *babcia, babusia, dziadek, dziadzia, dzieciak, dziewczyna, mama, mamusia, matka, tata*.

Jak Błażej Osowski ocenia na podstawie przeprowadzonych badań zakres znajomości regionalnego słownictwa w Pleszewie i okolicach? Oto odpowiedź: „Powiedziałbym, że jest dość duży. Choć stopień znajomości słownictwa regionalnego i gwarowego różny jest w zależności od wieku, płci, zawodu czy miejsca zamieszkania. Słownik koncentrował się na temacie kuchni, więc przykładowo nazwy niektórych potraw i produktów (*brendka, galat, obkład, pyza*) były powszechnie znane, bo powszechnie znane są potrawy nimi określane. Natomiast o *zarabianiu* (*zarobianiu*) ciasta na chleb umiało powiedzieć już niewiele osób, bo teraz chleb częściej kupujemy w sklepie, niż sami pieczemy

w domu”. Redaktor słownika dopowiada: „Mam też wrażenie, że w rodzinach, w których się dużo rozmawia, w których wnuki chętnie rozmawiają z dziadkami, jest większy stopień zachowania słownictwa regionalnego. Po prostu dzięki opowieściom starszych możemy dowiedzieć się nie tylko o tym, jak wyglądało dawniej życie, ale też jakich słów się używało. Dzięki temu sami zaczynamy przechowywać te opowieści i słowa”.

Dr hab. Błażej Osowski zapytany przeze mnie o dalsze plany zapewnia, że do Pleszewa i jego okolic jeszcze wróci. Wróci – zamierza wydać zebrany materiał, który nie został uwzględniony w słowniku. To leksyka związana z produktami roślinnymi i zwierzęcymi. Najpierw jednak chce opracować słownik języka mieszkańców powiatu konińskiego, co traktuje jako spłatę długu wobec swojej małej ojczyzny.

Przedstawione uwagi utwierdzają nas w przekonaniu, że historie małych ojczyzn wcale nie przegrywają z powszechnie panującą modą na nowoczesność i wzorcami, niekoniecznie najwyższych lotów, kultury masowej. Dzięki zafascynowanym lokalną tradycją ludziom, ich dążeniom oraz współpracy różnych pokoleń przeszłość regionu utrwalona w języku cały czas żyje i zachęca do jej bliższego poznania.

ORGANY W KOŚCIELE PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO W KOŹMIŃCU

1. Budowniczości organów

Organy¹ w kościele pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego w Koźmińcu zbudowała działająca w XIX i XX wieku firma „Schlag und Söhne” ze Świdnicy. Swoją działalność rozpoczęła w 1831 r. Wtedy to Christian Gottlieb Schlag założył warszt



Tabliczka budowniczych „Schlag und Söhne”

tat budowy organów w miejscowości Jawor na Dolnym Śląsku. W 1834 r. przeprowadził się do Świdnicy. Tam rozwinął bardzo szeroką działalność organmistrzowską. Zatrudnił w warsztacie swoich braci: Johanna, Karla i Heinricha. W 1896 r. bracia rozeszli się, a rok później ogłosili powstanie firm: „Schlag und Söhne” i „Gebrüder Schlag”. Firma „Schlag und Söhne” prężnie prowadziła swoją działalność także w Prowincji Poznańskiej. Brak dokumentacji i katalogów stanowi sporą lukę chronologiczną między rokiem założenia firmy w 1831 r. a końcem działalności Schlagów w 1918 r. Instrumenty, które budowano, były przeznaczone do użytku liturgicznego, chociaż organy z leszczyńskiego kościoła ewangelickiego pod wezwaniem Świętego Krzyża czy poznańskiego kościoła ewangelickiego pod wezwaniem Świętego Mateusza były instrumentami nowoczesnymi o charakterze koncertowym. Schlagowie wyprodukowali około 1100 instrumentów. Organy w Koźmińcu mają numer 917.

2. Organy

Instrument mieści się na chórze muzycznym. Składa się z kilku elementów stałych. Są nimi: szafa i prospekt organowy², wiatrownica³, piszczałki⁴, kanały

1. Organy – muzyczny instrument klawiszowy należący do grupy aerofonów, w których źródłem dźwięku jest drgający słup powietrza lub wprawiony w drgania przez strumień powietrza metalowy element zwany języczkiem.
2. Prospekt i szafa organowa to zauważalna przez wszystkich część instrumentu, która zdobi świątynię.
3. Wiatrownica – urządzenie, które bezpośrednio wpuszcza zagęszczone powietrze do piszczałek.
4. Piszczałki są źródłem dźwięku w organach. Ciałem drgającym, czyli wibratorem, jest słup powietrza albo metalowy języczek.

powietrzne, miechy, kontuar⁵ oraz napędzana elektrycznie dmuchawa, dostarczająca do miechów powietrza. W dolnej części szafy organowej umieszczono miech, kanały powietrzne oraz elementy traktury⁶ pneumatycznej. W wieży kościoła znajduje się dmuchawa. Trzy wiatrownice z rozmieszczonymi na nich piszczałkami obu manualów i pedału zajmują górną część szafy organowej.



Ogólny widok prospektu organowego

3. Dyspozycja organowa

Grający na organach w kościele w Koźmińcu siedzi tyłem do ołtarza. Ma do dyspozycji jedenaście głosów organowych⁷.

Do pierwszego manualu⁸ należą głosy: Burdon 16' – to odmiana krytego fletu występująca głównie w większych instrumentach. Jest to głos brząmiący oktawę niżej od pryncypału.



Sekcja I manualu

5. Kontuar – stół gry w organach, a więc wszystkie urządzenia, którymi grający bezpośrednio przekazuje swoją wolę. Są to: klawiatury, włączniki głosów, urządzenia pomocnicze.
6. Traktura jest to sposób przekazywania impulsu poprzez klawisz i zawór wpuszczający powietrze do piszczałek. Rozróżniamy trakturę mechaniczną, pneumatyczną i elektromagnetyczną.
7. Głos organowy – jest to szereg piszczałek, których menzury i materiał są tak dobrane, że każda następna wydaje kolejny ton skali muzycznej, a dźwięki wszystkich piszczałek wchodzących w skład szeregu mają wyrównaną barwę i natężenie.
8. Manual – klawiatura ręczna

Prinzipal 8' – to najważniejszy głos organowy o szerokiej menzurze⁹, wykonany z metalu, o głębokim i zdecydowanym dźwięku.

Holfóte 8' – głos fletowy o pischczalkach otwartych i szerszej menzurze niż w pozostałych rodzajach fletów otwartych, dzięki czemu odznacza się głębokim pełnym, mocnym dźwiękiem.

Octave 4' – głos mający właściwości dźwięku takie jak przy pryncypale 8', w brzmieniu jest jednak silniejszy z tego względu, iż brzmi oktawę wyżej od podstawy głosu pryncypała 8'.

Progresja harmoniczna – głos kilkuchórowy. Chóry najczęściej oktavowe i kwintowe. Progresja w odróżnieniu od klasycznych mixtur manualowych nie jest głosem repetującym. Jest też słabsza od mixtur pod względem działania dynamicznego, w dźwięku pełnych organów.

Głosy drugiego manualu rozmieszczone są na osobnej wiatrownicy, tuż za głosami manualu pierwszego.

Fugara 8' – głos należący do grupy głosów smyczkujących, często występuje w wersji 4'. Nazwa pochodzi od słowa „fujara”.

Aeolina 8' – to także głos smyczkujący, o delikatnym brzmieniu. Występuje w wersji 8'.

Portunal 8' – głos brzmiący miękko, łagodnie, śpiewnie. Zbudowany z drewna.

Trawers flóte 4' – głos przedęty, swoją barwą ma przypominać flet poprzeczny. Dźwięk delikatny, okrągły, w dolnym rejestrze z lekkim zabarwieniem smyczkowym. Zbudowany z metalu.



Sekcja II manualu

Jako dwa ostatnie występują głosy pedałowe. Mają też własną, osobną wiatrownicę.

⁹. Menzura – miara, wyrażenie używane w sztuce budownictwa instrumentów muzycznych. Oznacza stosunek szerokości pischczalk do ich długości. Menzura nie ma wpływu na wysokość dźwięku, rzutuje jednak na jego siłę i barwę.

Subbas 16' – to zasadniczy głos kryty, umieszczony w pedale. Jest dźwiękiem głębokim, ciemnym.

Cello 8' – to głos smyczkujący, dający ton dźwięczny, miły, przypominający barwę wiolonczeli.

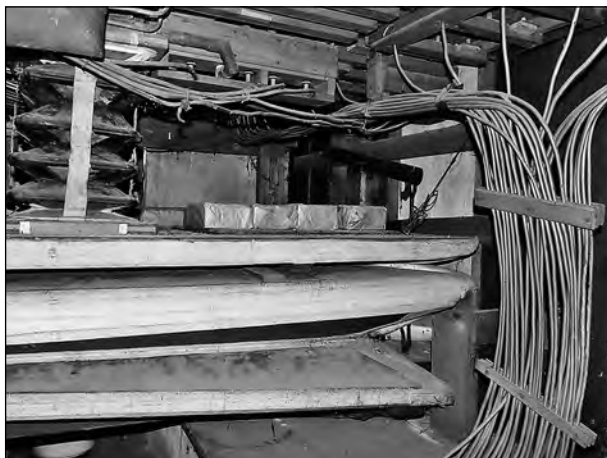
W instrumencie występuje także możliwość łączenia głosów poszczególnych klawiatur. Dzięki zastosowanym mechanizmom można dokonać połączenia pierwszego manualu z drugim – „manual – koppel”, włączyć drugi manual do pedału czy też włączyć wszystkie głosy znajdujące się w organach – „tutti”.

4. Traktura

Zastosowana w organach traktura jest pneumatyczna. Jej działanie polega na tym, że klawisz za pomocą rurki powietrza pod ciśnieniem otwiera wentyl w komorze wiatrownicy i powoduje, że powietrze wlatuje do piszczałki. Pierwsze próby zastąpienia traktury mechanicznej urządzeniami pneumatycznymi miały miejsce we Francji w połowie XIX wieku. Firma „Schlag und Söhne” bardzo często stosowała ten rodzaj traktury w swoich instrumentach.

5. Prospekt organowy

Podobnie jak cały wystrój wewnętrzny kościoła, tak i szafa organowa w swej budowie architektonicznej utrzymana jest w tym samym stylu. We frontonie wyodrębnione są trzy płaskie elementy wieżyczkowe z wyeksponowanym



Miech organowy oraz elementy traktury pneumatycznej



Prospekt organowy

segmentem środkowym. Łagodne wykroje każdej płaszczyzny wypełnione są piszczałkami. Jako głos prospektowy umieszczono oktawę 4'.

6. Stół gry

Stół gry umieszczony jest w dolnej części frontu szafy organowej. Posiada dwie klawiatury ręczne: manual pierwszy – główny, manual drugi – poboczny oraz klawiaturę nożną – pedał. Klawiatury manualowe to pneumatyczny system rurkowy o skali od C do, po 54 klawisze każda. Klawisze diatoniczne są białe, a klawisze chromatyczne czarne. Klawisze pedału



Stół gry, kontuar

ułożone są równolegle. Skala dźwiękowa od C do d¹ – 27 klawiszy w układzie chromatycznym to najniżej ułożony element organów. Nad klawiaturami manualowymi zamontowano pulpit na nuty oraz włączniki rejestrowe.

Opisany instrument z kościoła w Koźmińcu to małeńka część spuścizny firmy „Schlag und Söhne”. Dyspozycja głosowa obu manualów, a także możliwości ich łączenia pozwalają na uzyskanie ciekawych zestawów barw. Pomimo że dzisiaj organy są już nadszarpnięte zębem czasu, wciąż stanowią cenne świadectwo sztuki organmistrzowskiej rodziny Schlagów.



Manualy: I i II, oraz widoczne włączniki rejestrowe



Klawiatura nożna – pedał

„CENNE... ZAGRABIONE... UTRACONE? DOBRA KULTURY ZAGARNIĘTE Z WIELKOPOLSKICH SIEDZIB ZIEMIAŃSKICH PODCZAS OKUPACJI NIEMIECKIEJ W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ”

**Wystawa czasowa w Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy
(11 czerwca – 30 września 2020)**

Najnowsza wystawa czasowa Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy ukazuje prowadzony przed 80 laty – w czasie okupacji niemieckiej – systematyczny proces grabieży dóbr kultury z wielkopolskich siedzib ziemiańskich, stanowiący tylko fragment zakrojonego na gigantyczną skalę rabunku dzieł sztuki z terytorium niemal całej Europy. Ukazano go przez pryzmat eksponatów wybranych spośród zachowanych w zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu obiektów o udokumentowanej wojennej historii, wzbogaconych o ocalałe z wojny, a związane z Dobrzycą i rodziną Czarneckich przedmioty pochodzące z zasobu naszego muzeum. Na ekspozycji podziwiać można interesujące przykłady obiektów rabowanych z dworów i pałaców przez powołane do tego organy III Rzeszy: dzieła malarstwa polskiego, z wiszącym niegdyś w Dobrzycy wspaniałym portretem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego pędzla Marcello Bacciarellego na czele, znakomite obrazy malarzy holenderskich z XVII i XVIII w., meble, ceramikę i rzemiosło artystyczne. Dzięki kwerendzie w Archiwum Państwowym w Poznaniu, Archiwum Muzeum Narodowego w Poznaniu oraz zasobach archiwalnych naszego muzeum możliwe było również opracowanie obszernej części opisowej oraz katalogu wystawy, w którym starano się przedstawić, jak przebiegała grabież dzieł sztuki z każdej z omawianych na wystawie siedzib, wśród których znajdziemy zarówno wielkie pałace arystokratyczne – Gołuchów, Czarniejewo, Lubostroń czy Miłosław, jak i skromniejsze i mniej znane dwory czy pałace – Gorzyczki, Gryżynę czy Lubstów.

Istotny element ekspozycji stanowią obiekty pochodzące z siedzib rodziny Czarneckich – Dobrzycy, Ruska, Siekowa i Trzebosza, przy czym szczególną uwagę poświęciliśmy losom dzieł sztuki pochodzących z pałacu w Dobrzycy. Wiele na ten temat jego rabunku przez Niemców pisał już na łamach „Notatek Dobrzyckich” śp. p. Tadeusz Mikołajewski, skupiając się przede wszystkim na losach wyposażenia pałacowego, archiwaliów i biblioteki. Obecna wystawa przynosi w tym względzie sporo nowych wiadomości, zwłaszcza w odniesieniu do malarstwa i grafiki, które postaramy się tu pokrótce przedstawić.



Widok ogólny na wystawę – w tle widoczny wiszący niegdyś w Dobrzycy obraz *Okręty na morzu* Ludolpha Backhuysena. Fot. J. Pankowiak

Z obrazów i rycin znajdujących się przed wojną w dobrzyckim pałacu najbardziej wyróżniały się niewątpliwie cztery obrazy siedemnastowiecznych mistrzów holenderskich, spośród których na wystawie oglądać można *Okręty na morzu* Ludolpha Backhuysena (1630–1708) oraz *Wnętrze kuchni* Pietera de Hoocha (1629–1685). Dwa kolejne – *Krajobraz* Adriana van der Welde (1636–1672) oraz *W stajni* według Phillipa Wouwermana (1619–1668), choć również przetrwały do dnia dzisiejszego, znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu w stanie, który uniemożliwia ich wypożyczenie. Na ścianach pałacu przed wojną wisiał też obraz *Głowa Chrystusa*, kopia z Guido Reniego (1575–1642), a także ryciny osiemnastowiecznych artystów niemieckich (dwie z nich zobaczyć można na ekspozycji): sceny z psami myśliwskimi Johanna Eliasa Ridingera (1698–1767) oraz cykl wizerunków rzymskich legionistów – dzieło jego syna Martina Eliasa (1730–1781). Prócz nich można było tam znaleźć – eksponowaną także na wystawie – rycinę Charlesa Ransonette (1793–1877) przedstawiającą dobrzycki panteon (znaną ze *Wspomnień Wielkopolski* Edwarda Raczyńskiego, a także m.in. jedną z prac siedemnastowiecznego gdańskiego rytownika Jeremiasza Falcka (1609–1677). Z wystrojem westybulu dolnego (gdzie dziś podziwiać można iluzjonistycznie malowane boniowanie) oraz części pokoi mieszkalnych na parterze (obecnie także z odrestaurowanym wystrojem malarskim z przeł. XVIII i XIX w.), który



Wnętrze kuchni siedemnastowiecznego malarza holenderskiego Pietera de Hoocha i inkrustowana szafka z pałacu w Dobrzycy. Fot. J. Pankowiak

miął wówczas charakter myśliwski, korespondowały też wiszące w nich dwie serie dziesiętnastowiecznych grafik J. Harisa i C.R. Stocka, obie według przedstawiających sceny z polowań obrazów angielskiego malarza Johna Fredericka Herringa St. (1795–1865) – również i te prace podziwiać można na ekspozycji.

Podobnie jak wielu innych ziemian, Stefan Czarnecki tuż przed wybuchem wojny próbował zabezpieczyć powierzone sobie rodzinne skarby, szukając dla nich bezpiecznego ukrycia poza Wielkopolską, jak sądzono najbardziej narażoną na przyszłe działania i zniszczenia wojenne. Miejscem przezeń wybranym okazał się pałacyk w Brodni pod Łaskiem.

Ta – pozornie nieco zaskakująca – lokalizacja wynikała z faktu, że majątek ten od kwietnia 1939 r. należał do spółki „Luboń–Wronki Przemysł Ziemniaczany”, której Czarnecki był udziałowcem. Tam właśnie zdecydowano się wywieźć najcenniejsze zbiory, nie tylko z Dobrzycy – chodziło tu przede wszystkim o wymienione wyżej obrazy, grafiki, i liczne wyroby rzemiosła artystycznego (garnitury srebrnych naczyń i serwisy porcelanowe) – ale także z Siekowa i Trzebosza (choć nie wiadomo, czy przyjechały one w tym celu do Dobrzycy bezpośrednio przed wojną czy nieco wcześniej). Całość umieszczono w 7 kufrach, 36 skrzyniach i 4 pakach i w ostatniej dekadzie sierpnia wywieziono z Dobrzycy do Brodni (być może to właśnie ten transport widział p. Tadeusz Mikołajewski, który zapamiętał wyjeżdżające wówczas z parku dwie platformy ze skrzyniami szczelnie przykrytymi brezentem), gdzie przywiezione dobra umieszczono

na strychu pałacu. Choć, wbrew nadziejom Czarneckiego, wywiezienie – jak się miało wkrótce okazać – nie zabezpieczyło dóbr przez zagrabieniem przez Niemców, to i tak uniknęły one o wiele gorszego losu obiektów, które pozostały w pałacu.

Wywiezione do Brodni obiekty zostały bowiem przez Niemców już 26 lutego 1940 r. podczas rewizji prowadzonej przez żandarmów z posterunku w Łasku. Zapewne było to



Obrazy i komoda z pałacu Czarneckich w Rusku.

Fot. J. Pankowiak

wynikiem donosu – tak przynajmniej utrzymywała hrabianka Wanda Czarnecka, która spędziła w Brodni większą część okupacji. Według niej miejsce ukrycia zbiorów wskazać miał okupantom wtajemniczony we wszystko kamerdyner, jednak inne podane przez nią okoliczności (zdarzenie dopiero przy końcu wojny, a zbiory miały być zamurowane w gorzelni) znacząco różnią się od danych podawanych w zachowanej dokumentacji urzędowej. Trudno dziś ustalić przyczynę wspomnianych rozbieżności, choć oczywiście nie można wykluczyć, że prócz kryjówki na strychu jakaś część zbiorów mogła być ukryta w innym miejscu i odkryta znacznie później, a wiadomości na ten temat nie trafiły już do znanych nam akt urzędowych. Zapewne jednak hrabianka całą sprawę знаła tylko z relacji osób trzecich, trzeba też pamiętać o możliwych nieścisłościach powstałych w toku dalszego przekazywania informacji – nasza wiedza na ten temat pochodzi bowiem zaledwie z jednej rozmowy, którą zmarła w 1961 r. hr. Wanda Czarnecka odbyła na początku lat pięćdziesiątych z p. Tadeuszem Mikołajewskim.

Odkryte zbiory przewieziona najpierw na posterunek żandarmerii w Łasku, gdzie je prowizorycznie zinwentaryzowano, a po niespełna trzech miesiącach, 21 maja 1940 r., przewieziono do poznańskiego muzeum (dawnego Muzeum Wielkopolskiego przemianowanego przez Niemców na Muzeum Cesarza Fryderyka, czyli *Kaiser-Friedrich-Museum*). Tam sporządzono dokładne spisy przejętych dóbr, z oddzielnym wykazem malarstwa i grafiki, przesłane również na ręce kierownika poznańskiej ekspozytury berlińskiego Urzędu Generalnego Powiernika

ds. Zabezpieczenia Niemieckich Dóbr Kultury na Wschodnich Ziemiach Przyłączonych (która to instytucja odgrywała wówczas główną rolę w procesie grabieży dzieł sztuki z obszarów wcielonych do Rzeszy) *SS-Hauptsturmführera* Hansa Schleifa.

Jak się wkrótce okazało był to tylko początek dłuższej batalii urzędowej, bowiem zagarnięte zbiory Czarneckich okazały się na tyle atrakcyjną zdobyczą, że chętnych do położenia na

nich ręki było kilku, co doprowadziło do dłuższej batalii urzędowej trwającej aż do 1942 r.: swe pretensje, prócz dyrektora poznańskiego muzeum Siegfrieda Rühlego, zgłosili także *SS-Brigadeführer* Friedrich Uebelhoer, zajmujący wówczas stanowisko prezesa rejencji łódzkiej, a także *SS-Hauptsturmführer* Alfred Kraut, główny referent we wspomnianym już berlińskim urzędzie generalnego powiernika.

W *Kaiser-Friedrich-Museum* w 1943 r. szczegółowo wyceniono zagarnięte z rąk Czarneckich zbiory ceramiki i sreber, dokonując selekcji obiektów przedstawiających wartość muzealną, natomiast jeśli chodzi o opisywane tu obrazy i grafiki, to dyrektor muzeum Siegfried Rühle wyjaśniał w jednym z pism, że oszacowanie wartości obrazów ze zbiorów Czarneckich możliwe będzie dopiero po wojnie ponieważ umieszczono je w „bombodpornych schronach” i nie ma do nich bieżącego dostępu. Owe schrony to znajdujące się koło Kaławy (wówczas noszącej niemiecką nazwę Kalau) fragmenty systemu podziemnego fortyfikacji międzyrzeckich (określane popularnie, choć nieprawidłowo, mianem Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego), a dokładnie oddane do dyspozycji *Kaiser-Friedrich-Museum* komory amunicyjne nieukończonych *Panzerbatterie* Nr. 5 (czyli dzisiejszej tzw. Pętli Boryszyńskiej), gdzie z obawy przed alianckimi nalotami wywieziono wówczas najcenniejsze zbiory muzeum, wśród których znalazły się również obrazy z Dobrzycy. Dla przechowywanych tam muzealiów nie był to jednak koniec wojennej tułaczki – wiosną 1945 r. zagarnęła je z kolei dowodzona przez Andrieja Biełokopytowa zajmująca się grabieżą dzieł sztuki



W centrum ocalałe neorenesansowe krzesła z pałacu w Dobrzycy, po lewej obrazy z rezydencji Czarneckich w Siekowie, a po prawej z również należącego do nich pałacu w Rusku.

Fot. J. Pankowiak

tw. „trofiejna brygada” 1. Frontu Białoruskiego Armii Czerwonej, wywożąc następnie do Moskwy. *Wnętrze kuchni* Pietera de Hoocha, *Krajobraz* Adriana van der Welde oraz *Okręty na morzu* Ludolpha Backhuysena. W dokumentacji muzealnej, sporządzonej we wznowiającym działalność w 1945 r. Muzeum Wielkopolskim, widniała przy nich wówczas nota: „wywieziony nie wrócił”. Los stanowiących niegdyś własność Czarneckich płócien stał się jasny dopiero jedenaście lat po wojnie, gdy przywieziono je z Moskwy w ramach dokonywanej na fali przemian 1956 r. szerokiej rewindykacji dóbr kultury z ZSRR. Dziś wszystkie znajdują się w zasobie Muzeum Narodowego w Poznaniu.

Inaczej rzecz się miała natomiast z obrazem *W tajni* według Philipsa Wouwermana – jako jedyny z wiszących niegdyś w dobrzyckim pałacu płócien powrócił do Muzeum Wielkopolskiego bezpośrednio po wojnie, wraz ze zwróconymi z Moskwy w lutym 1946 r. kilkunastoma tysiącami obiektów zajętych w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec. Wojnę przetrwało też – i znajduje się obecnie w zbiorach poznańskiego muzeum – większość wymienionych tu wcześniej grafik – Ch. Ransonette’a, J. Harrisa i C.R. Stocka według malarzy Johna Fredericka Herringa St., a także część prac J.E. i M.E. Ridingerów, zaginął natomiast obraz mający być kopią *Głowy Chrystusa* Guido Reniego. Dziś niektóre z nich, choć na krótko, znów wróciły do miejsca, w którym znajdowały się przed 1939 r. – warto zatem wykorzystać okazję i obejrzyć fragmenty tak bogatego niegdyś wyposażenia dobrzyckiego pałacu¹.

1. Poniższy tekst oparty jest przede wszystkim na materiałach z Archiwum Muzeum Narodowego w Poznaniu (sygn. 69–70, 150–151, 2396), Archiwum Państwowego w Poznaniu (zespół Haupttreuhandstelle Ost, sygn. 2495), publikacjach p. Tadeusza Mikołajewskiego na łamach „Notatek Dobrzyckich” i opracowanych przezeń materiałów rękopiśmiennych (dziś w zbiorach Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy), informacjach uzyskanych od p. Grażyny Rościszewskiej z Gabinetu Rycin MNP i p. Piotra Michałowskiego z Galerii Sztuki Europejskiej MNP, a także (dostarczającej również cennej wiedzy ogólnej na temat procesu grabieży siedzib ziemiańskich) pracy dr Agnieszki Łuczak, *Utracone decorum. Grabież dóbr kultury z majątków ziemiaństwa polskiego w Wielkopolsce w latach 1939–1945*, Warszawa–Poznań 2011. O wywozie dzieł sztuki z Poznania zob. też publikacje Leszka Adamczewskiego: *Podziemny skarbiec III Rzeszy. Tajemnice fortyfikacji międzyrzeckich*, Zakrzewo 2009 oraz *Ucieczka przed bombami*, Zakrzewo 2015. Rozbudowana wersja zamieszczonego tu tekstu wraz z pełnym aparatem naukowym znajduje się na łamach katalogu wystawy.

Zenon Lisiak

BISKUP ŁUKASZ BUZUN W SZKOLE PODSTAWOWEJ IM. M. KOPERNIKA W DOBRZYCY

10 marca 2020 r. Parafia Rzymskokatolicka p.w. Św. Tekli w Dobrzycy w ramach wizytacji gościła Biskupa Wikariusza Generalnego Diecezji Kaliskiej Łukasza Mirosława Buzuna. Mimo bardzo wypełnionego programu wizyty, dostojny gość znalazł czas by spotkać się z uczniami, nauczycielami i pracownikami Szkoły Podstawowej im. M. Kopernika w Dobrzycy. Uczniowie przygotowali na to spotkanie inscenizację poświęconą Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu. Biskup Łukasz Buzun podkreślił jak wielką rolę w jego drodze do jego kapłaństwa pełnił Prymas Tysiąclecia. Jego Ekscelecja mówił też o swoich rodzinnych stronach, wielkim szacunku do szkoły, zachęcał uczniów do czytania, podkreślił swój wielki sentyment do rolnictwa. Bardzo chętnie odpowiadał też na pytania uczniów. Wizytę Biskupa Łukasza Buzuna w szkole zakończyło spotkanie z nauczycielami i pracownikami szkoły.



Wizyta bp Łukasza Buzuna w Szkole Podstawowej.
Fot. A. Maniak

PRACE REMONTOWE W BUDYNKACH OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH NA TERENIE GMINY DOBRZYCA

Na terenie Gminy Dobrzyca działa 9 jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych, 8 jednostek posiada swoją siedzibę w postaci budynku – przeznaczonego wyłącznie na sprzęt, bądź służącego również jako świetlica wiejska lub pomieszczenia gospodarcze OSP. Jeden budynek jednostki OSP w Galewie jest własnością sołectwa, 7 budynków jest własnością Gminy Dobrzyca, dlatego corocznie Urząd Miejski Gminy Dobrzyca podejmuje działania mające na celu utrzymanie i bieżące remonty tych obiektów. W roku 2019 Gmina Dobrzyca zrealizowała dwa remonty jednostek OSP.

Pierwszy z nich miał miejsce w budynku OSP Karminiec i dotyczył robót budowlanych związanych z pokryciem dachu styropapą, wykonaniem nowych obróbek blacharskich, dociepleniem ścian zewnętrznych wraz z założeniem tynku mineralnego, oraz wykonaniem przyłącza wodociągowego. Prace zaplanowano również wewnątrz budynku. Wydzielono pomieszczenie WC, które służy zarówno strażakom, jak również mieszkańcom podczas pobytu na przyległym do remizy OSP boisku oraz placu rekreacyjnym. Wymieniono także drzwi wewnętrzne i zewnętrzne, a w całym budynku założono nowe oświetlenie w technologii LED. Wszystkie prace zostały zakończone w dniu 16.07.2020 r. Koszt remontu po stronie Gminy Dobrzyca to 88 905,61 zł, strażacy przeznaczili dodatkowo na ten cel otrzymaną dotację z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w kwocie 6 900,00 zł oraz środki własne w kwocie 2 100,00 zł. Druhowie jak i mieszkańcy Karminia również zaangażowali się w prace remontowe i dzięki temu budynek położony w centrum wsi zyskał ładny, nowoczesny wygląd i jest ozdobą miejscowości.



Kolejne remonty dotyczyły największej jednostki OSP w naszej Gminie. W pierwszej kolejności jednostka OSP w Dobrzycy pozyskała na remont parkanu wokół remizy środki z funduszu sołeckiego w kwocie 42 000,00 zł. Stan parkanu był od dawna bardzo zły, wręcz niebezpieczny dla osób spacerujących chodnikiem obok niego. Wiele lat trwały próby pozyskania środków na ten cel, lecz zawsze pojawiały się inne pilniejsze sprawy, na które trzeba było przeznaczyć pieniądze. W końcu na zebraniu sołeckim w roku 2018 udało się przeforsować pomysł przeznaczenia funduszu sołeckiego na 2019 r. właśnie na ten remont. Po uzgodnieniu z wykonawcą i podjęciu decyzji przez druhowów postanowiono część prac wykonać samodzielnie, aby obniżyć koszty związane z tym zadaniem. Druhowie niezwłocznie zajęli się skuciem starego tynku z całości parkanu, co wymagało wielu dni pracy i zaangażowania nie tylko druhowów, ale również osób zaprzyjaźnionych, dzięki którym np. wypożyczono sprzęt burzący, udostępniono ciągnik oraz przyczepę na gruz itp. W ten sposób obniżono koszt remontu o 17 400,00 zł. Po tym etapie wykonawca przystąpił do pracy związanej z położeniem nowego tynku metodą natryskową. Wykonano również opierzenie z blachy powlekanej w kolorze szarym na całości parkanu, co ma na celu zapobiegnięcie zaciekania wody do wewnątrz muru i ochronienie go przed działaniem niekorzystnych warunków atmosferycznych takich jak np. mróz. Po zakończeniu prac, stary zniszczony parkan zyskał nowoczesny i schludny wygląd, co jest nie bez znaczenia ze względu na bliskość Zespołu Pałacowo-Parkowego, który jest odwiedzany przez wielu turystów.

Ze względu na wkład pracy druhowów w remont parkanu i zaoszczędzone pieniądze, postanowiono na zebraniu sołeckim w 2019 r. wyjść z inicjatywą



przeznaczenia zaoszczędzonej kwoty na kolejny remont w jednostce OSP w Dobrzycy. Druhowie, idąc za ciosem, zaproponowali tym razem remont elewacji budynku, z czym zgodzili się mieszkańcy i przegłosowali pomysł drułów jednogłośnie. Jasnym stało się, iż kwota 17 400,00 zł. nie będzie wystarczająca do wykonania całej elewacji, dlatego jednostka zadeklarowała się dołożyć brakującą część. Po dokonaniu wyboru wykonawcy remont wyceniono na 23 500,00 zł. Remont obejmował ocieplenie ściany frontowej oraz bocznej od ul. Bulsiewicza, położenie tynku strukturalnego w kolorze grafitowym oraz czerwonym, założenie oświetlenia ozdobnego na elewacji oraz wykonanie oraz założenie napisu na elewacji ściany bocznej w formie liter 3D.



Rok 2019 w jednostce OSP w Dobrzycy obfitował w remonty, kolejnym z nich została poddana świetlica, która jednocześnie pełni funkcje biura zarządu. Na ten cel jednostka otrzymała 8 100 zł z dotacji Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego oraz dotacji z tzw. programu „5000+” dla jednostek OSP w kwocie 5 000 zł. Z pieniędzy tych zostało zakupione wyposażenie świetlicy, jednostka przeznaczyła także środki własne w kwocie 2 680,49zł. Świetlica zyskała nowoczesny styl i wygląd na miarę XXI wieku. Na ścianach położono płyty karton-gips, wykonano podwieszany sufit z punktowym oświetleniem LED, zabudowano jedną ze ścian szafą przesuwną na dokumenty, wyodrębniono aneks kuchenny, znalazło się również miejsce na kanapę ze stolikiem kawowym, telewizor LED z funkcją smart, gdzie jest możliwość odbicia np. telekonferencji, oraz stół konferencyjny z miejscem dla aż 12 osób. Biuro zarządu może teraz służyć wszystkim druhom np. do odpoczynku po akcji czy też integracji.



Na początku 2020 r. Zarząd OSP w Dobrzycy wraz z Burmistrzem Gminy podjął decyzję o rozpoczęciu starań zakupu w roku 2021 nowego średniego samochodu ratowniczo-gaśniczego. Przed podjęciem takich starań należy jednak przygotować miejsce garażowania takiego samochodu, a ponieważ dotychczasowy boks garażowy niestety był zbyt niski, aby pomieścić nowoczesny wóz bojowy, dlatego na początku 2020 r. wykonano remont boksu, rozkładając koszty związane z zakupem samochodu na okres dwóch lat. Zrozumiałym jest fakt, że nie dałoby się wyasygnować w budżecie kwoty na zakup samochodu i kwoty na remont garażu w jednym roku. Remont obejmował skucie starej posadzki, wylanie nowych fundamentów pod ścianami wokół boksu garażowego, obniżenie posadzki o około 45 cm, zakup i montaż drzwi oraz automatycznej bramy roletowej a także wykonanie obniżenia placu przed garażem, całość inwestycji wyniosła 136 534,59 zł.

Należy podkreślić, że wszystkie te prace remontowe nie byłyby możliwe bez wielkiego zaangażowania się druhów, pomocy osób zaprzyjaźnionych oraz darczyńców, którym jednostki OSP z terenu Gminy Dobrzyca bardzo dziękują.



Z SOŚNICY

W roku 2019 poprzez Stowarzyszenie „Nasza Sośnica” zrealizowaliśmy dla wsi dwa projekty. Jednym z nich była budowa placu zabaw. Pełna nazwa projektu to „Budowa placu zabaw w Sośnicy narzędziem aktywizacji społeczeństwa”.

Była to od lat oczekiwana inwestycja. Urządzenia na dotychczasowym placu zabaw były w stanie zagrażającym bezpieczeństwu naszych małych użytkowników. Dzieci z zazdrością patrzyły na piękne, nowoczesne, kolorowe place zabaw w sąsiednich wioskach. Rodzice wyrażali prośbę o naprawę urządzeń podczas okazjonalnych spotkań i na zebraniach. Wreszcie pojawiła się możliwość pozyskania funduszy unijnych. Opracowany i złożony z pomocą pracowników Gminy Dobrzyca projekt uzyskał akceptację i przyznano nam dotację w kwocie 25 350 zł.

Urządzenia zniszczone zostały zdemonstrowane i usunięte. Teren placu wykończono i wypełniono czystym piaskiem. Rozsypaniem i wyprofilowaniem 90 ton piasku zajęli się mieszkańcy Sośnicy: kobiety, mężczyźni i młodzież.

Dziś plac zabaw wyposażony w nowoczesne i kolorowe urządzenia cieszy się wielkim powodzeniem. Teren jest bezpieczny, odgrodzony od ruchu samochodów i wraz z dworkiem Chłapowskich oraz parkiem tworzy kompleks rekreacyjno-sportowy. Tu w pogodne dni spotykają się mamy ze swoimi dziećmi, a niekiedy całe rodziny. Jest okazja do nawiązania nowych kontaktów, znajo-



mości i przyjaźni oraz wymiany doświadczeń. Z placu zabaw korzystają dzieci przebywające w młodzieżowym schronisku a także przejeżdżający przez naszą wioskę turyści rowerowi.

Drugi projekt zrealizowany w 2019 r. to: „Zajęcia aquaaerobiku narzędziem podnoszącym wiedzę na temat zdrowego stylu życia wśród mieszkańców Gminy Dobrzyca”. Projekt skierowany był do kobiet naszej gminy.

W ramach projektu odbyło się 20 spotkań w basenie pływackim „Wodnik” w Pleszewie. Panie zostały podzielone na dwie grupy liczące po 10 osób. Zajęcia w wodzie prowadzone przez instruktora trwały 30 minut. Drugą część, czyli kolejne 30 minut panie spędzały w części rekreacyjnej basenu.



Uczestniczki zajęć miały okazję zdobyć lub pogłębić wiedzę oraz przekonać się o tym, jak ważną dla zdrowia jest aktywność ruchowa, w tym szczególnie ruch w wodzie. Tu bowiem istnieje zdecydowanie większa łatwość wykonywania nawet skomplikowanych ćwiczeń. Panie pokonywały lęki, obawy i w pełni skorzystały z dobrodziejstwa zajęć w wodzie. Poza tym zajęcia i spotkania wywoływały ogrom śmiechu i radości. W części rekreacyjnej panie miały okazję do spokojnego relaksu w wodzie, rozmów, wymiany doświadczeń i ogólnego wypoczynku. Dla wszystkich pań była to „odskocznia” od codziennych trosk i problemów.

W pozyskanej kwocie pięciu tysięcy złotych zawarte były koszty wynagrodzenia instruktora zajęć, wynajem basenu i zakup biletów wstępu. Panie zapewniały sobie dojazd we własnym zakresie. Wszystkie uczestniczki projektu wyrażały swe zadowolenie z udziału w zajęciach i chęć uczestniczenia w kolejnych, jeśli takie będą organizowane.

Dziękuję bardzo Paniom z Urzędu Gminy w Dobrzycy za wszelką pomoc w tworzeniu i realizacji projektów, a szczególnie p. Oliwii Kubiak.

Szymon Balcer

INTRONIZACJA NOWEGO KRÓLA BRACTWA STRZELECKIEGO PW. ŚW. TEKLI W DOBRZYCY

Strzelanie o godność króla Bractwa Strzeleckiego pod wezwaniem św. Tekli w Dobrzycy ze względu na panującą epidemię koronawirusa CoV-19 odbyło się w terminie późniejszym niż pierwotnie planowano, tj. 7 czerwca. W wyniku przeprowadzonego strzelania nowym królem został brat Maciej Maćkowiak a jego rycerzami: Zenon Staniszewski (I rycerz) i Roman Żychlewicz (II rycerz). Ponadto tego dnia rywalizowano również w konkurencji tarcza okolicznościowa Kornelii Filipiak oraz strzelano do zapadek. W rywalizacji o tarczę okolicznościową zwyciężył Ryszard Walaszczyk, drugie miejsce zajął Bogdan Bury, a trzeci był Adam Tomczak. W strzelaniu do zapadek najlepszy był ponownie Ryszard Walaszczyk, który zwyciężył nad Andrzejem Filipiakiem i Bogdanem Burym.

Intronizacja nowego króla dobrzyckiego Bractwa została zorganizowana 28 czerwca. Miała ona jednak skromniejszy charakter niż w innych latach. Ze względu na warunki epidemii nie uczestniczyli w niej przedstawiciele innych bractw. Uroczystość, jak co roku, rozpoczęła się od przemarszu z parku Muzeum Ziemiaństwa do kościoła. Tam sprawowana była eucharystia w intencji nowego króla i jego rycerzy. Po mszy św. Bracia udali się ponownie do parku gdzie na schodach pałacu odbyła się oficjalna część intronizacji. Nowemu królowi Maciejowi Maćkowiakowi, który przybrał sobie przydomek „Pobożny” wręczono akt intronizacji oraz nałożono łańcuch królewski. Również rycerze: Zenon Staniszewski i Roman Żychlewicz otrzymali przechodnie łańcuchy i kopie aktów intronizacyjnych. Po zakończeniu uroczystości przed pałacem Bracia udali się na strzelnicę, gdzie miał miejsce raut królewski oraz turniej strzelecki. W czasie turnieju rywalizowano o: tarczę intronizacyjną nowego króla (zwyciężył Szymon Balcer), tarczę losową (zwyciężył Bogdan Bury) oraz o kura (zwyciężył Jerzy Kręciołek).



Król Maciej Maćkowiak i jego rycerze: Zenon Staniszewski i Roman Żychlewicz. Fot. A. Filipiak

WSPOMNIENIE O EDMUNDZIE WRÓBLU (1930–2020)

Edmund Wróbel urodził się 19 kwietnia 1930 r. w Dobrzycy. Jego ojciec – Józef był kościelnym, mama – Julianna Pawłowska wychowywała dzieci. W Dobrzycy dorastał wraz ze swoimi braćmi: Zbigniewem i Kazimierzem. Po śmierci mamy, jego ojciec ożenił się po raz drugi z Władysławą Kucharzak, Edmund zyskał przyrodną siostrę Elżbietę. Śladami ojca, Edmund już jako kilkulatek dołączył do grona ministrantów, którymi opiekował się ś. p. ks. Stanisław Śniatała. Należał też do grona harcerzy.

1 września 1953 r. Edmund Wróbel i Teresa Naumowicz zawarli sakrament małżeństwa. Zamieszkali razem na Strzyżewie. Z małżeństwa tego urodziło się pięcioro dzieci: (w kolejności: Leszek, Halina, Danuta, Jolanta oraz Ewelina). Każde z dzieci wzięło ślub i założyło własną rodzinę.

Edmund Wróbel był kierownikiem w dobrzyckim zakładzie obuwia, gdzie przepracował aż 50 lat na stanowisku kierownika transportu i zbytu. Wcześniej jednak pracował w Urzędzie Gminy. W 1995 r. Edmund przeszedł na długo wyczekiwaną emeryturę. Łamał stereotypy i nie nudził się. Pomimo wieku, w miarę możliwości, prowadził aktywny tryb życia. Nie miał czasu na nudę. Uwielbiał jeździć samochodem. Dbał o zdrowie zarówno swoje, jak i małżonki, dlatego często odwiedzali razem pleszewski szpital. Częste wizyty u lekarzy, w trosce o zdrowie, nie były dla niego większym problemem. Jak mawiał, była to dla niego wręcz rozrywka. Edmund był człowiekiem o wysokiej kulturze osobistej. Dużo czytał, ostatnie chwile życia, które spędził w szpitalu, również umilały mu książki. W Gminnej Bibliotece Publicznej był stałym bywalcem, z przyczyn niezależnych od niego od pewnego czasu nie mógł sam wypożyczać książek, dlatego prosił o to kogoś z bliskich. Edmund był bardzo wierzącą osobą. Co niedzielę odwiedzał kościół. Należał do parafialnego Bractwa



św. Anny. Oprócz tego uczestniczył w spotkaniach Towarzystwa Miłośników Ziemi Dobrzyckiej, gdyż jak podkreślał kochał swoją „małą ojczyznę”. Dziadek Edek był wspaniałym człowiekiem. Najwyższą wartością była dla niego rodzina, którą stawiał ponad wszystko. Uwielbiał spędzać czas z dziećmi, wnukami, prawnukami. Jego dom zawsze przepełniony był miłością. Właśnie tak wszyscy zapamiętamy ś. p. dziadka, jako dobrego, kochającego, inteligentnego, uczuciowego i szanującego innych człowieka.

WSPOMNIENIE O STEFANIE KRAWCZYKU (1939–2020)

25 lutego 2020 r., pożegnaliśmy Stefana Krawczyka (zm. 22.02.2020 r.), Honorowego Obywatela Gminy Dobrzyca. W kościele p.w. Św. Marii Magdaleny w Sośnicy nabożeństwo żałobne w intencji zmarłego sprawował ksiądz Marek Piekarski, który w homilii przybliżył św. p. Stefana jako parafianina, wieloletniego sołtysa Sośnicy, społecznika i regionalisty.

Stefan Krawczyk urodził się 21 sierpnia 1939 r. w Fabianowie. Od 1962 r., po poślubieniu Marii Jaworskiej na stałe osiadł w Sośnicy, gdzie razem z żoną prowadził gospodarstwo rolne. W latach 1980–2006 pełnił funkcję sołtysa. W rozmowach, dyskusjach zawsze pojawiała się właśnie Sośnica, której historia stała się jego wielką pasją. Poszukiwał, pisał, ślezczał nad kronikami, rękopisami, dokumentami, by przybliżyć mieszkańcom historię Sośnicy, Fabianowa, by odkryć lokalnej społeczności postaci Chłapowskiego, Radomskiego, Biegańskiego, podejmował starania by uczcić pamięć ofiar Berezowicy. Efektem tych poszukiwań była „Monografia historyczna Sośnicy” i wiele innych opracowań. Objeżdżał gminę by rejestrować wszystkie przydrożne krzyże, kapliczki. Publikował głównie w „Notatkach Dobrzyckich”. Na łamach naszego pisma zamieścił niezliczoną ilość artykułów. Pracował również w zespole redakcyjnym, który wydał „Monografię historyczną Dobrzyca” ks. Stanisława Śniatały, wydawnictwo niezwykle ważne.

Stefan był osobą znaną i poważaną przez działaczy kultury i regionalistów w całej Wielkopolsce. Przez lata pracował we władzach Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego w Poznaniu, był członkiem założycielem Towarzystwa Miłośników Ziemi Dobrzyckiej, wieloletnim członkiem zarządu i zespołu



redakcyjnego Notatek Dobrzyckich. Stefan cieszył się zasłużonym szacunkiem. Za swoją pracę był odznaczany: srebrny Krzyż Zasługi, w 2009 r. został uhonorowany tytułem Honorowego Obywatela Gminy Dobrzyca.

Na cmentarzu w Sośnicy żegnała go liczna zgromadzona społeczność Sośnicy, władze Gminy z Burmistrzem Jarosławem Pietrzakiem i Przewodniczącym Rady Miejskiej Gminy Dobrzyca Witalisem Półrolniczekiem, zarząd Towarzystwa Miłośników Ziemi Dobrzyckiej z prezesem Kazimierzem Balcerem, delegacje sołtysów i radnych. W imieniu społeczności lokalnej zmarłego Stefana Krawczyka pożegnał Zenon Lisiak, członek zarządu TMZD.

Odświeżenie i poświęcenie tablicy w dniu 27 grudnia 2019 r.





Kościół ewangelicki w Dobrzycy – fragment pocztówki z 1901 r.

„Notatki Dobrzyckie” nr 60. Nakład 500 szt.

Za treść zamieszczonych materiałów odpowiedzialność ponoszą ich autorzy. Prawa autorskie zastrzeżone.

Wydaje Towarzystwo Miłośników Ziemi Dobrzyckiej przy wsparciu finansowym Urzędu Miejskiego Gminy Dobrzyca
 Redakcja: K. Balcer, A. Filipiak, Sz. Balcer, Z. Lisiak, S. Borowiak.
 e-mail: tmzd@o2.pl

Adres korespondencyjny: Szymon Balcer, ul. Nowa 23, 63-330 Dobrzyca
 Skład i druk: Super Print, ul. Kaliska 67, 63-300 Pleszew, tel. 62 742 29 40

TMZD
 Towarzystwo Miłośników
 Ziemi Dobrzyckiej

